Nr 265. Kraków 17 Listopada — Niedziela. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 listopada.

Organizacyę życia gminnego w kraju naszym uważamy zawsze za najważniejsze zadanie, od wykonania którego zawisł prawdziwy porządek społeczny. Brak tego porządku, téj koniecznej wewnętrznej harmonii, jest klęską która najdotkliwiej czuć się daje, bo pozbawia mieszkańców Galicyi wszelkiego gruntu do porozumienia się w sprawach pomyślność a raczej podzwignienie kraju na celu mających, pozbawia ich wszelkiego wspólnego działania i politycznego znaczenia. Cokolwiek więc tego tyczy się przedmiotu, choćby nawet tylko blady promyk nadziei urzeczywistnienia u nas życia gminnego dawało, nie może nam być obojętnem. Dla tego też z całem zajęciem towarzyszyliśmy w piśmie naszem obradom Izby niższej Rady państwa nad projektem do ustawy gminnej, niewdając się w rozbiór nawet pytania, jaki wpływ kwestya kompetencyi Rady państwa wywrzeć może na prawomocność tak ogólnej ustawy, nie poddając się wrażeniu odniesionemu z tylokrotnych doświadczeń, że żadna dotąd ustawa gminna nie została jeszcze u nas zastosowaną. Szło o ogólne zasady życia gminnego, śledziliśmy z troskliwością, jakie one być mają w zapowiedzianym nowym systemacie przeobrażonej monarchii, i staraliśmy się wykazywać, jak dalece one naturze i potrzebom kraju naszego odpowiadają. Tem mniej żałujemy naszej pracy, a nawet cieszymy się, iż niedaliśmy się owładnąć bardzo z resztą naturalnemu zwątpieniu o skuteczności rzeczonych obrad, gdy p. Minister Stanu w świeżo udzielonej odpowiedzi delegacyi miasta Krakowa, dopominającej się o instytucyę gminną na wyborach opartą a zatem o gminę, oświadczył, że gminy na wiosnę urządzone zostaną i odwołał się przytem właśnie do ustawy uchwalonej w Izbie niższej, jako do podstawy, na której sejmy krajowe życie gminne w każdym kraju rozwinąć są powołane.

Ustawa ta zasadnicza, o ile czytelnicy przypomnieć sobie zechcą, nie odpowiedziała w pewnych względach zasadom naszym opartym tuszymy sobie na życzeniach i potrzebach całego kraju. Lubo przyznawała po większej części Sejmom krajowym przynależne im z natury rzeczy prawo ostatecznego urządzenia gminy, jeżeli gminie tej zastrzegała dość szeroko konieczną autonomię w zarządzie spraw jej wewnętrznych, to z drugiej strony w stosunkach jej do państwa i władzy, zostawiała wiele do życzenia, nie wyzwalała jej z pod ucisku systematu biórokratycznego, a sprowadzając gminy wyższego rzędu czyli powiedzmy szczerze Rady powiatowe, do zgromadzeń żadnego prawie niemających znaczenia, zostawiła obok gminy nietkniętą reprezentacyę tego systematu we władzy powiatowej czyli tak zwanych *becyrkach*. Między Sejmem więc a gminą pozostał w całej sile system biórokratyczny, w ustawie przez Izbę niższą uchwalonej. Okoliczność ta przybrała dziś wielką wagę oświadczeniem Ministra, że gminy urządzone będą przez Sejmy na podstawie owej ustawy zasadniczej.

Nie traciliśmy jeszcze nadziei, bo ustawa była dopiero przez jednę Izbę uchwalona i przesłano ją Izbie wyższej, a tam zdawało się, że musi ona uledz pewnym zmianom. Samo znaczenie i stanowisko Izby Panów nietylko pozwalało, ale kazało prawie wnosić, że zmiany te właśnie w tę stronę będą skierowane. Wszędzie i zawsze, we wszystkich konstytucyjnych rządach, Izba wyższa wyobraża żywioł zachowawczy, opierający się na naturalnych przewagach społecznych. Wszędzie jest ona stróżem społecznego porządku. Nie wymaga się od niej patryotycznych uniesień, ani stronniczych działań, ale żąda się pewnej niepodległości w obronie praw społecznych właściwych żywiołom społecznym i nieuległości wybujałym systematom lub fałszywemu liberalizmowi. O to też właśnie w sprawie gminnej i w oczekiwanych zmianach chodziło. Nie szło o to, aby się Izba Panów miała oświadczać za autonomią krajową, aby stawała po prawej lub lewej stronie Izby niższej; kwestya była całkiem społeczna. Izba Panów rozstrzygnąć miała; czy dla tego aby w Radach powiatowych władza nie dostała się przypadkowo w ręce większych właścicieli, instytucya gmin wyższego rzędu miała być zniweczona, i życie gminne miało pozostać bez zasłony przed naciskiem biórokratycznego systematu? Tak się stawiała kwestya, i śmiało powiedzieć można, że sądząc ze stanowiska Izby Panów, zmiana pod tym względem przedłożonego projektu do ustawy zdawała się niechybną.

Tym czasem słuszne to, bo na ocenieniu rzeczywistego powołania Izby Panów oparte oczekiwanie, okazało się czystem złudzeniem. Już mdły raport komisyi w Izbie wyższéj do tego projektu wysadzonéj, wykazywał usposobienie zgromadzenia. Przypomniała sobie Izba, że jest złożoną z większych właścicieli w poprawce komisyi do art. 1 ustawy. Ustęp czwarty tego artykułu opiewał, że wyłączona własność większa z gminy przyjmuje ciężary gminne „ale jéj samodzielna polityczna urzędowa działalność przydzieloną być nie może.“ — Znaczenie tego ustępu jak pisaliśmy w ówczas, było tak nieokreślone, iż łatwo było przypuścić, że własności większéj zaprzeczonem może być prawo własnej gruntowéj policyi. Tego niechciała Izba Panów, i komisya jéj postawiła poprawkę „że wyłączona własność większa przyjmuje ciężary gminne, ale jéj obszerniejsza urzędowa działalność niż gminie przydzieloną być nie może.“ Z téj strony Izba Panów osłoniła siebie, a raczéj większą własność. Wszystkie atoli inne, a nie liczne poprawki komisyi, nie mają prawie żadnego znaczenia, a niektóre nawet nie idą całkiem na korzyść autonomii gminy. Na posiedzeniu czwartkowem i piątkowem Izba Panów przyjęła uchwałę Izby Niższéj z poprawkami komisyi swojéj, niezostawiwszy nawet śladu w rozprawach swych, aby się sprzeciwić chciała owéj niebezpiecznéj stronie uchwały zagrażającéj życiu gminnemu, któręśmy powyżéj wskazali.

Z takiego zaprawdę niespodziewanego postępowania Izby Panów nie możemy sobie zdać sprawy inaczej, jak tylko przypisując zgromadzeniu temu obawę, aby je nie posądzono, że jest mniej liberalnem, aniżeli Izba niższa. W tej ostatniej, gdzie wyraźnie nawet w sprawozdaniu komisyi przebijała się fałszywa zasada, iż własność większa jest monopolem, przeciw któremu wszelkiemi siłami walczyć potrzeba, tak dalece, iż nawet można mu zaprzeczyć prawa, jakie każdemu żywiołowi społecznemu z natury rzeczy przysługują — można było pojąć że lewa strona czyli większość téj Izby widziała w systemie biórokratycznym dzielnego sprzymierzeńca i że jemu rękę podała. Ale jakże to samo pogodzić ze stanowiskiem i powołaniem Izby Panów? Czyż nie mieliśmy słuszności, pytać niedawno i żądać zdefiniowania liberalizmu, kiedy znów widzimy Izbę Panów w imie tego liberalizmu wyrzekającą się słusznych i naturalnych wpływów, jakie dać może żywioł społeczny i opuszczającą obronę praw, które życie gminne mogło postawić na właściwym i silnym gruncie, zasłaniając go od wpływów, które mu szwank przynieść mogą!....

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 13 listopada.

* Obudzeni zostaliśmy wieścią o aresztowaniu ks. administratora Archidyecezyi warszawskiej Białobrzeskiego. Wieść ta niestety, aż nadto prędko sprawdziła się. Moskale w barbarzyńskiej zemście, w pastwieniu się nad ludem niewinnym, nieznajdują żadnej miary. Nic nie ma dla nich świętego, nic poważnego, znieważają wszystko i wszystkich i zmuszają takim sposobem do występowania, które imże samym spokoju nie daje. Aresztowanie zacnego, z wytrwałością broniącego ludu i powagi kościołów starca, oburzyło ogromnie ludność warszawską. Wypróbowana jej cierpliwość, ale czyż jakikolwiek rząd doprowadza ją do ostatecznych granic, jeżeli niema zamiaru wywołania najsmutniejszych następstw.

O godzinie 2 w nocy wpadnięto do mieszkania blizko 70 lat mającego ks. Administratora, znieważono je swojem postępowaniem brutalnem i pomimo ciężkiej choroby, jaką ks. Białobrzeski był złożony, porwano go do cytadelli. Więzieniem chcą zmusić Białobrzeskiego do otwarcia kościołów, w których ludność bić, mordo wać, oblegać zamyślają; więzieniem księży i świadków gwałtu władze rosyjskie chcą dowieść swej niewinności i argumentą w tak ważnej sprawie. Z równą nienawiścią jak niegdyś pogańscy jeszcze imperatorowie rzymscy, gnębią i prześladują religię katolicką i sprawę narodową w Polsce. Czasy męczeństwa i prześladowania przebędzie nasze duchowieństwo i wyjdzie z niego wielkie, świetne, otoczone czcią narodu i podziwieniem wieków. Mocno wierzymy, iż postępowanie rządu nie złamie wytrwałości i zacności kapłanów a nie zwichnie i nie zestraszy narodu.

Utrzymują, że za aresztowaniem ks. Białobrzeskiego przemawiał głównie, jak go nazwała *Strażnica*, „ciężkiej ręki a lekkiej głowy“ Suchozanet który wczoraj wyjechał do Brześcia Litewskiego. Myśl jego wykonał Lüders.

Dowiadujemy się o drugiem aresztowaniu oburzającem. Wzięto i zaprowadzono do cytadelli rabina z Pragi, starca 95letniego, który już chodzić bez pomocy innych nie może. Z prowincyi zwożą ciągle ludzi których rząd na ofiary wybrał. Z Mszczonowa, gdzie jak mi mówiono, ktoś w nocy orły rosyjskie z magistratu i z poczty poździerał, przywieźli cztery osoby, nic o zdzieraniu orłów nie wiedzące. Z Stanisławowskiego powiatu przywieziono dwóch obywateli, pomiędzy nimi p. Kochanowskiego. Przygotowują więzienia dla kobiet, dla dzieci. W ratuszu chłoszczą do krwi aresztowanych za różne bagatele. Niedawno ochłostany został właściciel domu. Na ulicy rozpinają paletony ludzi pod pozorem szukania czamarek, przyczem okradają. Kradzieżami tego gatunku odznaczył się szczególnie otyły dozorca policyjny, stojący na Krakowskiem Przedmieściu pomiędzy Ordonanshausem i cukiernią Contego, niewiemy jak się on nazywa.

Dzisiaj już bez Suchozaneta przedstawiali się urzędnicy Lüdersowi. Wyelegantowany i wykrochmalony przyjmował ich i ani słowa nie przemówił.

Oficerowie i jenerałowie jak po 8 kwietnia, tak i teraz podjęli się policyjnej służby. Oburzenie i zgroza jaką przejęci jesteśmy, nie pozwala nam dotknąć innych przedmiotów w tym liście, zostawiamy je do późniejszego czasu.

Berlin 14 listopada.

♁ Za kilka dni, 19 b. m., odbędą się pierwotne wybory w całym kraju. Stronnictwa polityczne wytężają ostatnie siły, aby z swojemi każde zwolennikami stanąć w ściśniętych kolumnach na placu boju. Osobliwe stanowisko w obec tego ruchu wyborczego zajmuje organ ministeryalny *Powszechna Gazeta pruska*. Przed miesiącem walczyła jeszcze po stronie liberałów postępowych przeciwko stronnictwu krzyżowemu, i w artykułach swoich o obecnym składzie Izby panów nie mogła znaleść dość oklepanych argumentów, którychby przeciwko tym zagorzałym i nie poprawionym stronnikom średniowiecznych pojęć i instytucyj nie była z całej przeszłości ich politycznego działania na jaw wydobyła.

Po tym czasie, mianowicie po skończonych uroczystościach koronacyjnych, szanowny organ ministeryalny postrzegł nagle, o czem dawno był powinien wiedzieć, że pomiędzy dotychczasowymi liberalnymi sprzymierzeńcami w walce przeciwko feudalistom znajdowali się od samego początku ludzie niekryjący się bynajmniej z swemi politycznemi wyobrażeniami i dążnościami, ludzie dawnego stronnictwa demokratycznego, który w przeszłych wyborach, zrezygnowawszy na własne kandydatury poselskie, głównie się przyczynili do poparcia polityki obecnego gabinetu, dając swe głosy znanym i jawnym jego stronnikom; że się pomiędzy nimi znajdowali ludzie „Nationalvereinu“, najbliżsi pokrewni demokratów, których rząd brał do tego czasu wyraźnie pod swą opiekę, i do tego czasu przyjmuje od nich zbierane fundusze na flotę niemiecką.

Ci ludzie przyjęli nazwę liberałów postępowych i związali się z niezawisłymi liberałami konstytucyjnymi, którzy w Izbie stali częścią zewnątrz ministeryalnej frakcyi Vinkego, częścią w łonie jej sprzeciwiali się ślepemu popieraniu każdego projektu do prawa, każdego wniosku wychodzącego od członków gabinetu, nie chcąc być prostemi narzędziami pseudoliberalizmu, który pełen pięknych słów na ustach, silny przeciwko słabym, względny dla reakcyjnej biurokracyi i samowolnej policyi, nie zdołał ani na wewnątrz ani na zewnątrz podjąć i wykonać jakiegokolwiek czynu, którymby na zawsze oznaczył trzechletnie rządy swoje.

Otóż ta koalicya liberałów różnego koloru i pochodzenia postanowiła wybrać, o ile to będzie w jej siłach, takich tylko ludzi do przyszłej Izby, którzyby poselskiego mandatu swego z zupełną niezawisłością od gabinetu dopełnić byli w stanie. Wypowiedzieli oni to wyraźnie w swoim programie wyborczym, znanym każdemu od trzech przeszło miesięcy, a zatem i ministerstwu i jego organowi, który jednak dotychczas przeciwko programowi temu nie tylko z żadną polemiką nie wystąpił, lecz przy niejednej sposobności zdawał się go owszem otwarcie popierać. Okólnik ministra spraw wewnętrznych ogłaszający wolność wyborów jak można najzupełniejszą, tak, że nawet prasa francuzka zazdrościła Prusom takiej wolności, wyglądał jakby urzędowe zachęcenie dla wszystkich, którzy uważali za potrzebę, powołać do przyszłej Izby ludzi udzielnych i niezawisłych, liberalnych z przeświadczenia i gotowych do wszelkiej walki z przeciwnikami koniecznego postępu.

Nagle ministeryum przelękło się snać śmiałości swojej w wydaniu rzeczonego okólnika. Organ jego otrzymał rozkaz do rozpoczęcia najzaciętszej walki przeciwko koalicyi liberałów postępowych. Toczy on ją od dwóch tygodni prawie taką samą bronią, jaką reakcyjna prasa ministerstwa Manteuffla, z *Kreuzzeitung* na czele, walczyła lat temu dwanaście przed wyborami do pierwszej Izby poselskiej, która później po dwóchmiesięcznych obradach została rozwiązaną. I przyszłej Izbie dzisiejszy organ ministeryalny taki sam los zapowiada, jeśli w niej zasiędzie większość z obozu koalicyi liberalno-postępowej. Stronnictwo krzyżowe zapomniane. Głównym wrogiem rządu mianowani demokraci, którzy pod przybraną nazwą liberałów o tem tylko myślą, aby zwalić niezdolne i niedołężne ministeryum. Organ ministeryalny nie miałby nic przeciwko nim, gdyby tylko ich kandydaci zobowiązali się z góry do poparcia projektu do prawa, które ma stanowczo i trwale uregulować kwestyą reorganizacyi armii. „Z kwestyą tą, powiada ministeryalny organ, ministeryum dzisiejsze stoi lub upada.“ Program liberałów skoalizowanych nic w tym względzie stanowczo nie orzekł, dał jednak do zrozumienia, że posłowie wychodzący z łona koalicyi nie będą z takiem lekceważeniem jak dawniejsi zapatrywali się na jedyne realne prawo przysługujące Izbie, jakiem jest uchwalanie podatków, aby przyjąć bez skrupułu i bez warunków pierwszy lepszy projekt do prawa wychodzący z gabinetu militarnego i obciążający kraj budżetem przechodzącym jego siły i wiodącym go do bankructwa. Będzie to najtrudniejszy punkt obrad przyszłej Izby, i rząd widocznie pragnie przez organ swój wpłynąć przed czasem na wyborców, aby w wyznaniu politycznej wiary prezentujących się kandydatów wyraźnie domagali się stanowczego oświadczenia w tym względzie.

Polemika ta organu ministeryalnego za nagle, zresztą i za późno, a przedewszystkiem za niezgrabnie, bo za gwałtownie została rozpoczętą, aby na doskonale udyscyplinowaną koalicyę liberałów postępowych jakikolwiek wpływ wywrzeć mogła. Pogróżki, że Izba zostanie rozwiązaną, że ministeryum upadnie i utoruje upadkiem swym drogę do władzy ministerstwu reakcyjnemu, słowem, że systemowi liberalnemu grozi w razie opozycyi Izby niewątpliwe niebezpieczeństwo, wszystko to jest czczem słowem. Gwarancya liberalnego systemu leży w duchu czasu i w obecnych stosunkach politycznych, niemniej w położeniu Prus, a ostatecznie w charakterze panującego króla. O tem w Prusiech wie każdy szpisbirgier. Śmiesznością jest, że organ ministeryalny do takich argumentów się ucieka.

Paryż 11 listopada.

B. W przeszły piątek p. Ludwik Wołowski rozpoczął zwykły kurs prawodawstwa przemysłowego w Konserwatoryum sztuk i rzemiosł. Amfiteatr był przepełnionym; to znaczy że liczba słuchaczów dochodziła tysiąca osób po większéj części prawników. Wszakże około katedry profesora dostrzedz można było kilku jego kolegów z akademii, kilku mężów stanu, dziennikarzy i znaczną liczbę rodaków.

Punktem wyjścia, podstawą wykładu pana Wołowskiego była od lat dwudziestu i będzie zawsze owa wielka zasada *wolności pracy* powstała w r. 1789 na gruzach obalonego systematu korporacyi i ścieśnienie rękodzielniczéj organizacyi. Na piątkowéj wstępnéj prelekcyi p. Wołowski mógł już

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

Rok 1813.

(Ciąg dalszy)

Każdy dzień wtedy przerzucał nas z nadziei do obawy, i nawzajem. Drugi list pana Narbonne pisany 16 kwietnia, a oddany mi 20 przez p. Broglie, ożywił cokolwiek podupadłe umysły. Znaleźliśmy w tym liście trzy okoliczności przedstawiające jakby trzy sposoby zbawienia: Po 1sze p. Metternich ponownie zapewnił, że na nowo polecono jen. Frimont, aby się trzymał o ile można najdłużej; po 2gie gabinet austryacki wyprawił kuryera do pana Lebzeltern z poleceniem żądania u Cesarza Aleksandra zawieszenia broni na czas dłuższy; o wypadku zaś téj misyi miał p. Lebzeltern zawiadomić jenerała Frimont, z czego wyciągnęliśmy wniosek, że jenerał ten wstrzymać się powinien od wszelkiego ruchu dopóki nieodbierze tego uwiadomienia; po 3cie, że gdy tak p. Metternich jak Narbonne wyprawili kuryerów do Paryża w dniu 16 kwietnia, mogliśmy się również spodziewać, że dotychczasowy stan rzeczy przewlecze się jeszcze na czas niejaki. Lecz cała ta okolicznościowa wymowa upadła w obec przeczącej oziębłości jenerała Frimont. Negocyacye odbywane w Paryżu, wstawienia się pana Lebzeltern, protestacya p. Metternicha, zgoła wszystko co miało wagę w naszych oczach, niemiało nań żadnego wpływu.

Niewiedział nic bowiem o tych krokach, ani też nieotrzymał żadnej instrukcyi odwołującej dawniejsze roskazy. Musiał się więc ich trzymać. Cóż nato powiedzieć żołnierzowi będącemu i chcącemu być powolnem narzędziem woli swego dworu? Tymczasem pan Narbonne niewiedział nic pewnego jakie stanowisko ma zająć gabinet wiedeński. „Długo, zbyt długo — pisał mi — musiałbym się „rozwodzić, dla jakich przyczyn nierozpaczam je„szcze co do przedłużenia zawieszenia broni.“ Zobaczymy poniżej dlaczego podnoszę ten sposób zapatrywania się naszego ambasadora jeszcze niezmieniony 16 kwietnia.

Za kilka dni zagadka miała się wyjaśnić. Sekretarz ambasady wysłany przezemnie do Paryża 6 kwietnia, spotkał się w drodze z Napoleonem, który jechał do Moguncyi. Cesarz dowiedziawszy się co było w naszych depeszach, polecił księciu Bassano ażeby zapytał księcia Szwarcenberga, co znaczą rozporządzenia wydane przez jego gabinet, o których zdawałem sprawę. Na te pytania odpowiedział ks. Szwarcenberg czczemi i nic nieznaczącemi domysłami.

W skutek tego książe Bassano pisał do p. Narbonne, aby uprzedził gabinet wiedeński, iż Cesarz Napoleon jest w chęci wypowiedzenia natychmiast zawieszenia broni, przyczem poleca pomienionemu ambasadorowi nalegać, ażeby korpus posiłkowy był w gotowości posunięcia się naprzód za pierwszym odebranym rozkazem. Na nalegania p. Narbonne odpowiedział p. Metternich, że roskaz cesarski przybyłby zapóźno, albowiem *ruch odwrotowy już się rozpoczął.*

Tę odpowiedź p. Metternicha przysłaną mi przez pana Narbonne z daty 20 kwietnia, a przezemnie otrzymaną dnia 24go, uważałem za dość pomyślną dla nas. Wszakże rachuba p. Metternicha była wcale mylną; gdyż *ruch odwrotowy jeszcze się niezaczął*, jak przeciwnie twierdził ów minister; stałość księcia Poniatowskiego, który niechciał przejść na prawy brzeg Wisły przed 29 lub 30 kwietnia, zmusiła tem samem i jenerała Frimont, że odwrot swój wstrzymał aż do tego czasu.

Za powrotem p. Rumigny, przybyło i nam cokolwiek ufności. Oprócz listów przywiezionych mi od księcia Bassano, a uwiadamiających mię o nowych zabiegach pana Narbonne w Wiedniu, miał jeszcze pomieniony sekretarz ambasady dwa listy od jeneralnego majora wielkiej armii, jeden do Poniatowskiego, drugi do jenerała Frimont. Kiążę Nefszatelski uwiadomił obydwóch, jako niebawem pewien oficer przywiezie im rozkaz polecający wypowiedzieć zawieszenie broni Rosyanom. Gdy p. Rumigny oddał jenerałowi Frimont list wzmiankowany, tenże przeczytawszy go, oświadczył, iż *będzie posłuszny rozkazom Cesarza Napoleona, wtedy, kiedy je otrzyma;* lecz mimo tego, a może właśnie dla tego, zaczął coraz więcej napierać Poniatowskiego, aby ruch ułożony poprzednio przyszedł do skutku w dniu oznaczonym. Tym sposobem zastosowywał się do życzenia p. Metternicha obiecując dla swego korpusu takie stanowisko, iżby w chwili otrzymania rozkazu wypowiedzenia zawieszenia broni, mógł tego rozkazu niewypełnić, pod pozorem, że wojsko jego raz wprowadzone na ziemię austryacką, tem samem przestało być posiłkowem. Ta była rzeczywista odpowiedź dana nam później. Zatem 30 kwietnia korpus austryacki przeprawił się na prawy brzeg Wisły; Poniatowski stanął w reyonie podgórskim, dokąd i ja się udałem z radą ministrów. Aczkolwiek książe Józef ustępował przed koniecznością, mimotego jenerał Frimont nieznajdował go dość grzecznym i dlatego wszczęły się między nimi żywe spory. Domagał się on, aby wojsko polskie ruszyło w pochód 3 maja, następnie, żeby w przechodzie przez terytoryum austryackie złożyło broń na wozy.

Tym podobne wymagania gniewały księcia Józefa; wręcz też odpowiedział, że jeszcze niewie którędy pójdzie, że gotów przebijać się albo przez Austryaków, albo przez Moskali, stósownie jak mu będzie dogodniéj. Na to jenerał Frimont uprzedził go, że jeżeliby Rosyanie zostali wciągnieni na granicę austryacką przez Polaków, a ci ostatni w ciągu bitwy szukaliby schronienia na terytoryum austryackiém, tedy mieliby wzbroniony sobie przystęp, lub musieliby broń złożyć. Byliśmy jak się pokazuje wzięci we dwa ognie, zarówno zagrożeni od strony Austryi jak od Rosyan.

Strata twierdzy Częstochowskiéj, a mianowicie Torunia, odbiła się w dumném obejściu się i w mowie wojskowych austryackich. Sprzymierzeńcy, a cieszyli się z naszych strat, niemal więcéj niż sami nasi nieprzyjaciele. Jednakowoż niemało kłopotał ich ten opór księcia Poniatowskiego; jenerał Frimont lękając się z jego strony jakiego rozpaczliwego kroku, przyrzekł zrobić układ z jenerałem Sakenem dozwalający pozostać polskim wojskom na ziemi ojczystéj aż do 10go maja; alić nazajutrz dał wiedzieć, że jenerał rosyjski niechciał na to przystać, że okazywał największą niecierpliwość na ten upor niedający mu wstępu do Krakowa, nareszcie, że musi wyjść z téj niepewności, bądź, że książę Poniatowski dobrowolnie ustąpi, bądź że go siłą wyrzuci. Frimont zawiadomił przytém księcia, iż tylko do 3go maja jeden batalion piechoty i pułk jazdy austryackiéj stać będzie w Krakowie, a wtedy niech osądzi czy zechce zluzować przednie czaty austryackie, czy też wpuści Moskali do miasta. Opinia publiczna była zatém żeby się bić; nawet w radzie ministrów przeważało to zdanie; lecz książę zanimby się odważył na taką awanturę, pierwéj miał wzgląd na skutki; a skutki byłyby okropne. Naprzód różnica sił korpusu polskiego, a korpusu Sakena była zbyt wielka; następnie korpus rosyjski mógł być posiłkowany nietylko przez oddziały oblegające Zamość i Modlin, lecz nawet przez część armii rosyjskiéj znajdującéj się nad Odrą. Tymczasem dla księcia Poniatowskiego nie było żadnego oparcia się o twierdze polskie, albowiom po wzięciu Torunia korpus oblegający to miasto, zwrócił się na Modlin. Z siedmnastu czy ośmnastu tysięcy ludzi składających wojsko polskie zaledwie pięć tysięcy było starego żołnierza, a reszta sami rekruci. Nakoniec gdyby ta garstka walecznych stanęła do boju i bijąc się wypartą została na terytoryum austryackie, cóż ją czekało, jeśli nierozbrojenie przemocą przez Austryaków?

Do tych uwag wojskowych łączyły się i względy moralne niemniejszéj ważności. Duch w żołnierzu był wyborny; lecz pytanie, czy wszyscy dowódzcy mieli równe usposobienie? Kto wie czy intrygi nieprzyjaciół, odezwy nawet od Polaków Moskwie sprzyjających rozrzucone pomiędzy wojsko, źle ubrane i od kilku miesięcy niepłatne, niezdołałyby w końcu zepsuć słabych a oziębić wiernych? Kiążę najwięcéj się niepokoił ową przesadzoną gorącością wojenną, okazywaną przez trzy lub cztery osoby dość podejrzanych uczuć patryotycznych.

Niżsi oficerowie i żołnierze, przeciwnie, ze spokojném męztwem prosili, aby ich prowadzono na nieprzyjaciela; lecz byli i tacy co strasznie krzyczeli: bić się, i bić się! jedynie dla tego, żeby raz skończyła się ta losu niepewność, bądź przez powrót dawnych powodzeń, bądź przez ostateczną klęskę. Gdy zaś doszły naszych uszu niektóre wyrzekania na hańbę, jaka spadnie na wojsko, jeżeli bez dobycia oręża ojczystą ziemię porzuci; wiedzieliśmy dobrze co myśleć o tych bohaterach świeżéj daty i o téj patryotycznéj odwadze.

Nikt goręcéj od księcia Poniatowskiego nie pragnął znowu stanąć na polu bitew; lecz w ówczesném położeniu, niewidział on nic lepszego do czynienia, jak zyskiwać na czasie. Z tego względu ciągle napierał na jenerała Frimonta, aby te same stanowiska zatrzymał do 10go, albowiem w toku tych dni musimy dostać stanowcze odpowiedzi z Paryża i z Wiednia.

Jenerał Frimont po drugi raz prosił lub też udał, że prosi o przedłużenie terminu jenerała Sakena. Pułkownik austryacki Latour, wysłany z tem przed-

wystąpić z dowodami i tryumfem innéj zasady, o którą się dobijał wraz z wielu innymi przez ćwierć wieku, i zająć słuchaczów przedstawieniem pierwszych rezultatów *wolności handlowéj*. Piękna, zazdrości godna nagroda, uczonych prac i niczem niezrażonéj wytrwałości.

Wolność handlowa jest wynikiem następności i dopełnieniem wolności pracy. Robotnik swobodnie produkujący musi mieć prawo rozrządzania owocem swojéj pracy według swego upodobania. Rok 1789 rozkuł kajdany pracy. Dzień 5 stycznia r. 1860 podkopał fundamenta rogatek celnych. W tym to dniu napisał Cesarz Napoleon III ów list do ministra finansów któren epokę w przyszłości ekonomicznéj kraju stanowi.

Dla czego tak długi przeciąg czasu oddziela dwie daty dwóch jednozgodnych i odpowiednich sobie systematów? Dla czego Francya siedemdziesiąt lat czekać musiała na dopełnienie logiczne, racyonalne inaugurowanéj wolą zgromadzenia narodowego *zasady*? Nie wina w tem teoryi. Teorya wszystkiego dowiodła. P. Wołowski trafném porównaniem przekonał, jak to trudno zasadę już do stanu nawet pewnika doprowadzoną w czyn przeprowadzić. Kiedy Kopernik ziemię poruszył a słońcu stanąć kazał, to miał tylko z miłością własną uczonych do walczenia, a jednak ileż to czasu potrzeba było nim się jego systemat upowszechnił. Stronnicy wolności handlowéj z nieskończenie liczniejszemi i nierównie uporczywszemi spotkać się musieli przeciwnikami. Rozmaitość interesów prywatnych, rutyna, zarozumienie, słowem pasmo twardych zapór tamowało postęp samejże teoryi, a cóż dopiero powiedzieć o jéj zastósowaniu. Trzeba było silnéj woli, przekonania a szczególniéj władzy *jednego* ażeby wielu prawie gwałtem nauczać zbawiennéj reformy. P. Wołowski cyframi dowiódł nicości obaw, któremi starano się i Francyę poruszyć. Oparty na urzędowéj statystyce celnéj przekonał, że od 1go października tylko za dziewięć milionów wartości weszło angielskich towarów w granice Francyi. Jest to arcyumiarkowany i pewien nawet nadspodziewany rezultat.

Pominę część przemysłowo-statystyczną téj nader zajmującéj prelekcyi p. Wołowskiego i ograniczę się na powtórzeniu cyfr, które rolnictwa tylko dotyczy. Jest to przedmiot więcéj czytelników polskich obchodzący.

Francya w r. 1700 produkowała 30 milionów hektolitrów (sto kwart naszych robi hektolitr) zboża do pożywienia ludności służącego (pszenica tylko i żyto liczą się do tej kategoryi). W r. 1800 ilość ta wyniosła 45 milionów, a w r. 1861 doszła do 100 milionów. Takie to są rezultata pracy wolnej około roli. W r. 1700 wypadało na wyżywienie jednej głowy ludności pięć ćwierci hektolitra rocznie, a w r. 1861 już ta racya zdublowaną jest i dziś dwa i pół hektolitry wypada na głowę. A że najbogatszy z ludzi nie może więcej chleba spożyć jak tylko ilość ograniczoną, nadmiar więc produkcyi na czyją się korzyść obraca jeżeli nie na tych, którzy dawniej tej pierwszej potrzeby życia szczupło używali. Dla tego te wszystkie zarzuty czynione pauperyzmowi 19go stulecia niepotrafią osłabić dowodów jawnych, dotykalnych, stopniowego polepszenia bytu klas niegdyś wydziedziczonych.

Zobaczymy w jakim stosunku wolność handlowa przyłożyła się we Francyi do rozwiązania tak ważnej kwestyi jaką jest zaopatrzenie chlebem społeczeństwa. Dawniej tak nazwana skala ruchoma to jest cło zniżające się w miarę podwyżki cen zboża krajowego i odwrotnie, miała być wałem chroniącym rolnictwo od zalewu obcego produktu, palladium pracy narodowej i zarazem rękojmią możności zaopatrzenia spichrzów na przypadek nieurodzaju.

Razem z systematem zakazowo-protekcyjnym upadła też i skala ruchoma. Obecnie cło stale ustanowione, wynosi tylko 4 centimów od hektolitru. Rzuciwszy okiem wraz z panem Wołowskim na taryfę celną, zobaczymy, jakie skutki wywarło nowe prawodawstwo na rolnictwo i środki zaopatrzenia żywności publicznej. Ceny w r. 1860 nie zniechęciły ziemian, nie dały nawet im uczuć współzawodnictwa ogółu. W r. 1861 odznaczonym nieurodzajem, wymowniejszy zarzut przeciw prawu ścieśniającemu wolność handlową produktów rolniczych, znajdujemy w rejestrach celnych. P. Wołowski twierdzi, że niedobór tegoroczny trochę został przesadzony, i że tylko 10 milionów hektolitrów zboża zagranicznego Francya potrzebować będzie. Niechciał jednak poręczać za tę cyfrę tak jak poręcza za inne, co domyślać się każe, że z katedry wypadało mu unikać szerzenia obawy. Ale mniejsza o ilość niedoboru, przystąpmy do rzeczy. Rok 1846 zupełnie pod względem nieurodzaju do bieżącego jest podobnym. W pierwszym kwartale po zbiorach 1846 wprowadzono do Francyi 600,000 hektolitrów, a w odpowiednim peryodzie 1861 r. pięć milionów. Z tej różnicy widać, że wpływ skali ruchomej nie wiele zachęcał kupców do krzątania się około potrzeby krajowej. W rzeczy samej skala ruchoma była rodzajem postrachu dla kupczących, dawała wieść nieurodzaju i sygnał trwogi. Spekulanci w obawie ażeby zbytni dowóz lub zmiany jakie nie zniżyły cen, a tym samym nie podniosły cła, robili tylko krótko-terminowe interesa; niepewność nakazywała im być przezornymi. Dziś pod prawem wolności handlowej, spekulacya ma rozwiązane ręce i swobodę ruchów.

Bo w jakiejkolwiek bądź sferze, wolność zawsze nieobliczone i zbawienne wyradza skutki. Zakończył uczony profesor lekcyę ogólnym nad wolnością handlową poglądem, a spostrzegłszy w gronie słuchaczów p. Jules Simon, autora znakomitego filozoficznego o *Wolności handlowej* dzieła, zręczną do niego zrobił alluzyę zwrócił się nieco i do kłopotów, ale po to ażeby ich zbijać. „Dla „tego, rzekł p. Wołowski, pojęcia o wolności w „zastósowaniu chybiają celu, bo zwykle bierze się „prawo *robienia co się podoba*, za wolność co jest „radykalnym fałszem. Wolność na tym polega, a„żeby cudzą swobodę uszanować. Wolność nie jest „antypodem prawa, ale prawem samém itd.“

Głos naszego ziomka częstemi przerywany bywał oklaskami, a schodzącego z katedry grzmot przedłużony pożegnał.

Niektóre dzienniki umieściły tłómaczenie urzędowe rosyjskie wypadków zaszłych w Warszawie 15go i 16go października. Inne zupełnie się od przełożenia tego *śmiałego* dokumentu wstrzymały. Do ich liczby należy *Monitor*. Nie mógł poważny organ francuski kompromitować się przedrukiem pisma, które samo sobie przeczy, i tak widoczną cechą fałszu odznacza się. Zapewne humorystyczne pisma korzystać będą z tej sposobności dla wprawy dowcipu swego.

Wyszła na widok publiczny nowa broszura po francusku napisana przez p. Morrisa Jacowskiego pod tytułem: „PP. Proudhon, Montalembert i *Constitutionnel*“. Autor trafnie bardzo zbliżył słabe strony dwóch wprost przeciwnych sobie biegunów. Nie obżałował Proudhona, oddał należny hołd katolickiemu obrońcy Polski, ale tylko dziwił się dla czego p. Montalembert jedną tylko częścią ludności polskiej zajęty, dla czego z jednej tylko strony na sprawę naszą zapatruje się.

P. Jacowski jest wyznania mojżeszowego, co nieprzeszkadza mu być z wielkiem uwielbieniem dla kościoła i duchowieństwa katolickiego polskiego. P. Jacowski dzieckiem opuścił kraj i sam był nauczycielem i twórcą swojej karyery. Po polsku zaledwie rozumie, a Polskę tak żywo kocha. Polaków tak wysoko ceni i co większa szlachcie polskiej sprawiedliwość oddaje. P. Jacowski dobrze pisze, jeszcze lepiej czuje, a w razie danym jesteśmy pewni żeby najlepiej działał.

Kraków d. 16 listopada. Ck. Minister stanu zamianował na przedstawienie właściwego ordynaryatu metropolitalnego grecko-katolickiego, rzeczywistymi nauczycielami religiii dla uczniów grecko-katolickiego obrządku w Gimnazyach glicyjskich: X. Jana Guszalewicza, administratora dziekanii i proboszcza w Iwanówce, do gimnazyum akademickiego we Lwowie; X. Marcelego Popiela, do drugiego gimnazyum pełnego we Lwowie; X. Teodata Szańkowskiego, tymczasowego nauczyciela religii przy gimnazyum w Stanisławowie, tamże; nakoniec X. Łukasza Cybika, do gimnazyum w Tarnopolu.

Wiedeń 15 listopada. Niechby Rada państwa w tej chwili przestała obradować, a prasa tutejsza byłaby naraz pozbawioną wszelkiego materyału dla traktowania spraw wewnętrznych. W miarę też jak się rozprawy Izby deputowanych obracają w sferach teoryj organizacyjnych, a omijają bezpośrednio praktyczne przedmioty, dziennikarstwo usuwa się od zaciekania się w ważność i doniosłość tych lub owych paragrafów. W czasach zupełnéj ciszy politycznéj, kiedy idzie o ulepszenie instytucyj i zaprowadzenie zmian w ustawach, w których długa praktyka wykryła błędy i niestósowności, uwaga publiczna chętnie zwraca się ku ścisłemu rozbiorowi projektów reformacyjnych i wchodzi w ich szczegóły, do czego ułatwienie już w tem znajduje, że to co ma być zmienione, nie tylko jest znane powszechnie, ale wchodząc w liczne stosunki życia, okazało powielokrotnie swoje zalety i wady. Tak zawsze bywa w krajach z utrwaloną organizacyą. W Austryi przeciwnie. Wszystko co idzie pod obrady zgromadzenia prawodawczego, jest tylko członkom tego zgromadzenia o tyle jasne, o ile który z nich na drodze myślenia i spekulacyi, na drodze teoretycznéj doszedł do ocenienia przedmiotu pod obrady wziętego. Między Izbą prawodawczą a ogółem publiczności nie ma żadnego wspólnictwa, które gdzieindziéj interes prywatny indywiduów tworzy przez spotęgowanie wielkiéj tych indywiduów liczby interesem publicznym. Weźmy np. ustawę gminną. Jaki może być związek między projektem tej ustawy obradowanym w Radzie państwa a stosunkami realnemi, jakie istnieją w krajach koronnych? Jak ministeryum na drodze spekulacyi doszło do napisania projektu tej ustawy, tak na tej samej drodze Rada państwa poprawki i zmiany w tym projekcie układała. Ustawa nie wychodziła z okoliczności danych, bo tych niemasz. Organizacya społeczna rozbita wszechwładztwem rządowem nie mogła żadnéj podstawy nastręczyć do reformy. Musiano utworzyć coś nowego, coś idealnego. Co może publiczność obchodzić taki projekt? Podobnież dzieje się mniéj więcéj z innemi projektami ustaw.

Przyczyna tej obojętności powszechnej wobec prac ustawodawczych leży i w tem, że niemasz zaufania w trwałość wszystkich zmian i nowości. Jedna po drugiej organizacya tak szybko w ostatnich latach po sobie następowała; jedna obalała drugą, aby przed wejściem jeszcze w życie ustąpić miejsca trzeciej, która z małemi zmianami była nieraz powrotem tylko do tego co niedawno obalono i potępiono, tak że nikt nie ufa w trwałość ani nie wierzy pochwałom oddawanym zawsze temu systemowi, który się na wierzchu utrzymał. Weźmy np. rozdział administracyi i sądownictwa. Już raz dawniej orzeczony i oklaskany, nieutrzymał się, nie dla tego, aby się utrzymać niemógł, lecz że system upadł, na którym się opierała organizacya administracyjna i sądowa. Dziś na nowo do tego wracają — i będą naradzać się i uchwalać paragrafów bez liku, a tym czasem w praktyce niemasz nawet śladu, aby uznaną była wadliwość tego połączenia. Wszakże niewiele dni, jak Minister Stanu bronił w interpelacyi prawa sądzenia i wyrokowania władz politycznych w przestępstwach, a nawet iż władzom administracyjnym służy moc nie tylko tłumaczenia praw, ale i przywilej kodyfikacyi.

Trzecim powodem niepraktyczności prawodawczej, jest chęć uchodzenia za autodydaktów. Zamiast korzystać z tego co już gdzieindziej praktycznie wykazało swoją dobrą stronę, i z małemi zmianami zastosowawczemi przenieść do siebie, w Austryi postępują na drodze ustawodawczej i organizacyjnej tak jak gdyby świat się zaczynał w Wiedniu. Toteż nieraz widzimy owe próby zdradzające dopiero dochodzenie tego, co już dawno gzieindziej znanem jest.

W obecnej chwili, gdy najważniejsze kwestye wewnętrzne, a między niemi węgierska, zdają się być zamknięte, gdzie nawet rady dawane przez niektóre dzienniki, jak załatwić trudną i zawikłaną tę sprawę, ściągają na siebie zarzut organów ministeryalnych, i *Donau Ztg* daje przestrogi, mogące być uważane jako wstęp do ostrzeżeń... w tej chwili warto publicystyce wejść w siebie i zbadać przyczyny tego stanu, zanim nadejdzie znów owa pora, kiedy dziennikarstwo wiedeńskie zaczynać będzie swoje polityczne sprawozdania od Paryża, a kończyło na Londynie.

— N. Pan przeniósł się na stałe mieszkanie zimowe z Laxenburga do zamku w Wiedniu.

— *Gaz. Wiedeńska* pisze: „Wiele dzienników powtórzyło z *Magyar Orszag* wiadomość, jakoby radzca stanu bar. Ożegowic miał polecone sobie obrobienie reskryptu cesarskiego na adres sejmu chorwacko-słoweńskiego. Upoważnieni jesteśmy oświadczyć, że podanie to jest wymyślone.“

— Namiestnik węgierski rozesłał do duchowieństwa wyższego wszystkich wyznań w kraju listy okólne pod d. 8 b. m., w których zawiadamia ich o swojej nominacyi na namiestnika i wyraża nadzieję, iż duchowieństwo niezaniedba dla dopięcia celów przez N. Pana wytkniętych, łącznie z każdym prawdziwym patryotą przywiązanym do tronu, działać w duchu wydanych postanowień JKMci, co też zgadza się z interesem ojczyzny, religii i indywiduów. Kanclerz tem bardziej żywi tę nadzieję, iż zawsze szanował i czcił duchowieństwo i przejęty tem głębokiem uczuciem, używa go do pomocy w rozwiązaniu trudnego zadania swego.

— *Reskrypt królewski w odpowiedzi na adres sejmu chorwacko-słoweńskiego z d. 24 września, tudzież na przedstawienie tegoż sejmu z dnia 27go września r. b.*

(Dokończenie)

„Wasze Wierności domagając się następnie bezwarunkowego przywrócenia dawnej konstytucyi, spuściliście jak się zdaje z uwagi, że podobny powrót do dawnej, wyłącznie jak wiadomo feodalnej konstytucyi, jest zupełnie niemożebny.

„Albowiem nietylko że nie odpowiadałoby swojemu czasowi, ale nadto niemogłoby się bynajmniej zgadzać z interesem królestwa, aby lud na nowo podobnie jak niegdyś podlegał zniesionym już ciężarom feodalnym i wykluczony był od wykonywania praw politycznych, jakoteż pozbawiony możności dojścia do własności i urzędów; natomiast zaś, aby przywrócono stany feodalne, wolne jak to dawniej było od płacenia podatków i służenia wojskowo, a któreby uposażone we wszystkie inne prawa historyczne, dzierżyły znów wyłącznie wszystkie funkcye życia politycznego w Królestwie.

„Również i ta strona dawnej konstytucyi Królestwa troistego, która się odnosi do wzajemnych stosunków między królestwem tem a Naszem królestwem Węgierskiem, tak głębokiej uległa zmianie, częścią w skutku własnych Waszych uchwał, częścią zaś w skutku wypadków poprzedniego dziesiątka lat, że i w tym względzie powrót do dawnego stał się zupełnie niepodobnym.

„Jeżeli przeto zwracamy uwagę Waszą ku stronom tym nieodłącznym od dawnej konstytucyi, czynimy to nie dla tego, abyśmy mieli żywić jakową obawę, że moglibyście wbrew duchowi czasu, jakoteż wbrew reformom w Królestwie już w r. 1848 w życie wprowadzonym, tęsknić może za dawnym stanem konstytucyjnym, albo nawet choćby się możliwością jego zajmować. Celem tu Naszym jest tylko pokazać Waszym Wiernościom przez te rażące przykłady, jak dalece popadłoby się w sprzeczność z wymaganiami czasu i z najświętszemi interesami Królestwa, a nawet z własnemi swojemi, gdzieindziej wielokrotnie objawianemi życzeniami i widokami, jeżeliby bez względu na zaszłe w r. 1848 zupełne przeobrażenie krajowego prawa publicznego, zawsze tylko z pewnym naciskiem przytaczano dawne prawo, które niepodobnem się stało, i gdyby myślano o przywróceniu mu powagi.

„W obec tej widocznej niemożności bezwarunkowego powrotu do dawnego, sądzimy, że zasłużymy sobie na wdzięczność Naszego ukochanego ludu w rzeczonem Królestwie, jeżeli uczciwie i jak każe obowiązek, starać się będziemy opierać się wytrwale wszelkiej, jakąkolwiek by ona była pokusie przywrócenia dawnych stosunków konstytucyjnych, skoroby według wszelkich teoryj prawnych miały być niemi tylko stosunki tuż przed r. 1848 istniejące, tudzież jeżeli z całą siłą obstawać będziemy przy Naszych ustawach zasadniczych państwa z d. 20 października 1860 i z d. 26 lutego r. b.

„Z ubolewaniem więc tylko widzimy się zmuszeni oświadczyć Wam niniejszem, że mimo iż zaniechaliście wziąść należny Naszemu troistemu królestwu wpływ na te przedmioty, które w myśl art II Naszego dyplomu z d. 20 paźdz. r. z. pragniemy nadal traktować i rozstrzygać za wspólnym tylko a stósownie uregulowanym udziałem Naszych ludów, to przez to nie uważamy, aby zupełna ważność owych ustaw zasadniczych państwa miała być wraz z wszystkiemi jej następstwami i skutkami powstrzymaną w jaki sposób w Naszem pomienionem królestwie.

„Przechodząc na specyalny punkt najpoddanniej przedłożonego Nam przedstawienia, mniemamy, iż należy Wasze Wierności przedewszystkiem i tym razem zapewnić Naszem słowem królewskiem, żeśmy teraźniejszą ziemię Pogranicza wojskowego chorwackiego i słoweńskiego za przykładem poprzedników Naszych, jakoteż według Naszych własnych wielokrotnych zapewnień, poczytywali zawsze i poczytywać będziemy za część składową Naszego królestwa troistego.

„System wszelako graniczno-wojskowy istniejący obecnie w tej ziemi, w skutku którego jest ona odłączoną administracyjnie od składu kraju swego plemiennego, ma nietylko pod względem potęgi ogółu państwa, ale oraz szczególniej pod względem politycznego znaczenia i narodowej przyszłości właśnie owego Naszego najukochańszego królestwa jeszcze taką ważność, że dość Nam ją wskazać, ażeby Waszym Wiernościom dać zaraz poznać, jak dalece stosunki polityczne i interesa samego kraju plemiennego sprzeciwiać się muszą istotnemu w czemkolwiekbądź zachwianiu tego systemu.

„Jako jednak nigdyśmy temu ważnemu terytoryum nie odmówili Naszej ojcowskiej pieczy, tak również niedawno z okazyi najpoddaniejszego przedstawienia deputowanych z Pogranicza, zaleconego także przez Wasze Wierności, kazaliśmy w łonie Naszego Ministerym wojny prowadzić narady nad ulżeniami, jakie przyznanemi być mają tej dobrze zasłużonej ziemi granicznej, a rezultata tych narad, jak się spodziewamy, zadowolnią umiarkowane życzenia Naszych Graniczanów, o ile to tylko da się uskutecznić w obecnych okolicznościach.

„Stałem również życzeniem jest Naszem, nieprzestać bynajmniej na tem, ale w miarę potrzeb czasu i powolnie rozjaśniających się ku pewnej oznaczonej i wypowiedzianej formie stosunków kraju plemiennego, wyszukiwać i wprowadzić w życie dalsze jeszcze analogie i punkta zbliżenia się w administracyi i prawodawstwie Pogranicza wojskowego z jego krajem plemiennym.

„Co się tyczy stosunku Naszego królestwa Dalmackiego do królestw Naszych Chorwackiego i Słoweńskiego, to już w reskryptach Naszych d. 5 grudnia 1860 i 26 lutego 1861 objawiliśmy skłonność Naszą przychylenia się do przedstawionych Nam w tej mierze życzeń z ostatnich dwóch wymienionych królestw, a zarazem wskazaliśmy drogę, na której kwestya zjednoczenia Dalmacyi z Chorwacyą i Słowenią mogłaby przez wolne porozumienie się reprezentantów tych Naszych królestw znaleść zadawalniające wszechstronnie uregulowanie.

„Jak Waszym jednak Wiernościom wiadomo, sejm Naszego królestwa Dalmackiego odmówił dotąd wysłania w tym celu deputowanych do sejmu chorwacko-słoweńskiego, a jeżeli niechcemy tym razem bliżej dochodzić wagi i uprawnienia owych wpływów i pobudek, które stawają na przeszkodzie pożądanemu zbliżeniu się Dalmacyi do Chorwacyi i Słowenii, to jednak, gdy woli Naszej przeciwnem jest użycie przymusu, możemy tylko na nowo wskazać drogę, już dawniej przez Nas oznaczoną do traktowania tego przedmiotu. Jesteśmy jednak chętnie gotowi, skoro tylko prawno-polityczne stanowisko Chorwacyi i Słowenii do ogółu monarchii stanowczo uregulowanem będzie w sposób przypadający tak interesom tej monarchii jako i interesom królestwa troistego, zawezwać sejm dalmacki raz jeszcze, aby z sejmem chorwacko-słoweńskim przez wysłanych do niego deputowanych naradził się nad bliższym związkiem wszystkich części Naszego troistego królestwa i aby owoc tej narady przedłożył Naszemu Najwyższemu orzeczeniu.

„Widzimy się jednak zmuszeni już teraz w interesie Naszych najukochańszych królestw Dalmackiego, Chorwackiego i Słoweńskiego przypomnieć, że związek tych pokrewnych królestw przez to tylko może być uskuteczniony, przez to tylko może mieć zbawienne skutki tak dla samychże owych królestw jako i dla ogółu państwa, jeżeli przy tem nie samo jedynie narodowe pochodzenie ale oraz różniący się wielorako polityczny sposób zapatrywania się obustronnych krajów, powstały przez wiekowy rozdział, wzięty będzie w rachubę i w wyższem zjednoczeniu się wyrównanym zostanie.

„Od przyszłego przeto sejmu chorwackiego i słoweńskiego zależeć będzie, nie tyle żądać od Nas przyłączenia Dalmacyi, a przez to i terrytoryalnej całości owych często wspomnianych królestw Naszych, jako raczej utorować do tego drogę przez własne rozumne postanowienia i przez uwzględnienie właściwych interesów i życzeń mieszkańców Dalmacyi.

„Owa uwaga Waszych Wierności, według której postawionem było twierdzenie, iż rozporządzenie ustawy króla Maksymiliana z d. 29 listopada 1567 nie było zmienionem przez artykuł 58 ustawy sejmowej z r. 1790—91 ze względu na zwołanie sejmu, zdaje się widocznie polegać na błędzie, albowiem nietylko sprzeciwia się ona znanemu prawidłu *„lex posterior derogat priori“*, ale i jasnej treści owej nowszej ustawy, według której Ban, tak jak w ogóle we wszystkich państwach monarchicznych, jedynie *„cum praevio annutu regio“*, to jest „za uprzedniem zezwoleniem króla“ upoważnionym jest zwoływać sejm.

„Uskutecznioną installacyę Bana, Naszego Marszałka polnego porucznika, barona Józefa Szokczewica, jak niemniej wybór jego na starostę krajowego, następnie zamianowania przez Bana wydane: Wicebana Jana Żydarycza z Sudowca i wicestarosty krajowego, Naszego Marszałka polnego porucznika hrabiego Jerzego Jelaczyca z Bużymu, a nakoniec odebranie przysięgi od tych dostojników krajowych, przyjmujemy do wiadomości i na to zezwalamy.

„Co się tyczy życzenia Waszych Wierności, aby wzorem dawniejszych sejmów w zachodzącym przypadku wolno było przedstawiać Koronie odpowiednie osoby na godność Bana, nie jesteśmy w położeniu przychylenia się do tego życzenia; wszelako spowodowani jesteśmy na taki przypadek, jeżeliby sejm w razie zawakowania téj godności był właśnie zebrany, nie sprzeciwiać się temu, aby mu wolno było zalecić Koronie, tak jak bywało dawniéj, właściwie do tego osoby.

„Nie mamy również nic do powiedzenia przeciw temu, że sejmowi pozostawia się prawo wybrania w swoim czasie w razie potrzeby, protonotaryusza.

„Podobnież udzielamy Nasze najwyższe królewskie przyzwolenie uchwale, którąście Wasze Wierności co do obecnego stosunku Naszych królestw Dalmackiego, Chorwackiego i Słoweńskiego względem Naszego królestwa Węgierskiego, jakoteż co do podstawy przyszłego traktowania z tem królestwem wydali, a staraniem Naszem będzie, uchwałę tę w formie Naszéj królewskiéj propozycyi przedłożyć pod obrady przyszłemu sejmowi węgierskiemu, którego przyjście do skutku popierać będziemy wszystkiemi środkami jakie mamy na zawołanie.

„Dowiedzieliśmy się także z radością, iż Wasze Wierności gotowi jesteście uczestniczyć Naszéj koronacyi królewskiéj, i najgorętszym życzeniem jest Naszem, ażeby przeszkody, które niestety, n

---

stawieniem, przywiózł tylko odpowiedź odmowną; lecz za to jenerał rosyjski przysłał był swego szefa sztabu p. Rochechouart do księcia Józefa z propozycyą od siebie. P. Rochechouart zameldował się księciu jako przyjeżdża z oświadczeniami grzeczności od swego dowódzcy. Poniatowski, nie bardzo rad komunikacyom w których dogodność wątpił, kazał powiedzieć panu Rochechouart, że nie starając się o zawiązanie bliższych stósunków z jenerałem Sakenem, nie może się skłonić do kroku, któryby wymagał wzajemności; zresztą, prosi pana Rochechouart, aby zechciał za pośrednictwem pana Latoura zrobić mu swoje propozycye. Propozycye te były téj natury, że pan Latour aczkolwiek nie bardzo przyjazny Polakom, a nawet Francuzom, lecz mimotego umiejący poważać wysoki charakter Poniatowskiego, czuł niepodobieństwo dosłownego powtórzenia mu takowych bez dotkliwéj obrazy; dla tego też bardzo oględnie zawiadomił go o ich treści. A ta mniéj więcéj tak brzmiała: Jenerał rosyjski przejęty najżywszą przychylnością dla wojska polskiego, zaprasza je do powrotu w granice Księstwa, gdzie może sobie stać najspokojniéj, byle w małych oddziałach rozrzuconych po kraju. Propozycya ta zmierzająca do dobrowolnego rozwiązania korpusu polskiego, odrzuconą została przez Poniatowskiego z pogardą, jakiéj była godna. W tym stanie rzeczy zezwolił jenerał Frimont jeszcze na czterodniową zwłokę, co wystawiał jako ostatnie ustępstwo pochodzące z jego osobistego natchnienia; i udał się sam do Sakena w chęci namówienia go do tego układu. O całéj téj rozmowie opowiadał mi nazajutrz jenerał Bianchi, późniejszy książę Casalanza; twierdził on, że jenerał rosyjski niezmiernie się zżymał na te ustępstwa przeszkadzające mu posuwać się ku Elbie, dokąd najśpieszniéj wzywały go rozkazy. Warunek dodany przez jenerała Frimont do téj nowéj odwłoki, był ten, że jeżliby nienadszedł żaden wyższy rozkaz przed siódmym, tedy pierwsza polska kolumna wyruszy natychmiast. Formalności złożenia broni złagodzono również. Cała jazda zachowa szable, pistolety i lance. Książę podwoi ilość batalionów, a tak wielka liczba oficerów i podoficerów z dwoma kompaniami na każdy batalion, zachowa broń. Późniéj postrzegliśmy, lubo wtenczas niewiedzieliśmy nic o tem, że powody dla jakich rząd austryacki nastawał na to rozbrojenie naszego wojska w przechodzie przez kraj neutralny, miały dać poznać, iż wystąpił w nowym charakterze pośrednika.

Pochód nasz przez kraje tego państwa miał trwać długo. Konwencya układająca marszrutę, będąc zawartą w chwili kiedy wojska nieprzyjacielskie posuwały się do Niemiec, miała zaprowadzić korpus polski do Bawaryi; alić wypadki zbliżające się na polu działań wojennych, mogły zmienić kierunek naszego pochodu, a może też zmienić kierunek systematu w Austryi. W d. 3 maja wysłałem pierwszego sekretarza ambasady z doniesieniem do głównéj kwatery Cesarza Napoleona, o wszystkiem do czego nas przewaga przeciwnych sił zmusiła, żądając przytem nowych instrukcyj.

Od listu z 20 kwietnia pisanego przez p. Narbonne nie miałem żadnéj wiadomości od tego ambasadora, chociaż zatrzymał on przy sobie moich dwóch kuryerów, i w ostatnim liście przyrzekał mi odprawić jednego z nich w przeciągu trzydziestu sześciu godzin. Milczenie to wytłomaczono mi późniéj. Dnia 21 kwietnia podał p. Narbonne naglącą notę do gabinetu wiedeńskiego. Owóż w odpowiedzi na tę notę, pod 26 kwietnia, gabinet ten pokazał się w nowym charakterze pośrednika. Stósownie do tego oświadczenia, odwrót korpusu polskiego nie mógł dłużéj się odwlóczyć; a pan Norbonne wolał zostawić nas wyrokom nieubłaganego losu, niż uwiadomiać o przyczynach na które nie było rady.

Zaiste smutnem było nasze położenie, lecz rzeczywiste złe było mniejsze. niż złe, jakie tworzyła sobie wyobrażenia. Jużeśmy widzieli w bliskiej przyszłości opasujące nas w koło siły austryackie. Oddziały stojące w Galicyi posuwały się ku Czechom. Wstąpiwszy więc raz na terytoryum austryackie, zostaniemy ze wszech stron otoczeni wojskiem tego państwa. Okropna ta myśl nie dawała pokoju księciu Poniatowskiemu. Tajne ostrzeżenia pochodzące z przychylności, a może też z podstępnych widoków, kazały mu się lękać napadu sił przeważających, i ostatecznej zagłady wojska narodowego. Od lat trzydziestu polityka nieprzyjaciół Francyi pozwoliła sobie względem niej czynów tak niecnych, że nic nie było nadzwyczajnego w podobnych przypuszczeniach. Co się mnie tyczy, nigdym nie myślał aby w tym przypadku istniał jaki plan ułożony na naszą zgubę przez gabinet wiedeński, lecz jeżeliby w ciągu naszego przechodu przez Austryę, okoliczności były wzięły inny obrót, niż miały, sposobność nadarzyła się piękna; pokusa była niebezpieczną. Gdyby cesarz Napoleon niebył zwycięzcą pod Lützen, gdyby nie tryumfował pod Bautzen i Würschen, a przeciwnie został odparty, któżby mógł zaręczyć jaki los spotkałby wojsko polskie? Że wszystko zależało, od wypadku pierwszej bitwy stoczonej między dwoma wielkiemi armiami, czuliśmy to bez wyjątku. Lecz aby księcia Poniatowskiego zmusić do spełnienia podłego czynu, na to nie wystarczała ani siła wypadków, ani potęga jakiegokolwiek mocarstwa. Mieliśmy to przekonanie, że nigdy nie przyjmie on żadnej kapitulacyi, i że wolałby wszystko stracić, krom honoru. Nie raz też śmiejąc się mówił do mnie: „Panie Bignon, kto wie czy za kilka dni nie będziesz więźniem w Ołomuńcu, a ja czy nie zginę na czele którego pułku Ułanów.“

Zapewniłem go, że jeżeli nas spotkać ma taka przygoda, pozostanę przy jego boku; i zaiste, nie popisując się animuszem rycerskim, niewchodzącym w zakres mojego stanu, przez samą miłość dla księcia, przez życzliwość dla polskiego narodu, gotów byłem podzielać z nimi wszystkie koleje losu. Przyznam się, że za lat młodych, kiedym się ćwiczył w naukach dyplomatycznych, lubiłem marzyć o roli takiego Monti, posła francuskiego do Rzeczypospolitej, co bronił Gdańska dokąd się był schronił Stanisław Leszczyński; lub też chciałem być jak hrabia Plelo poseł Duński, co przyprowadził tysiąc pięćset żołnierza, żeby zginąć w odsieczy tej twierdzy. Sposobność odznaczenia się takim czynem wojennym była dla dyplomaty prawdziwą gratką. Tyle miłych pobudek ciągnęło mię do tego poświęcenia się, że już się nie mogło nazywać poświęceniem; z resztą nie wybiła jeszcze godzina ostatecznych klęsk Napoleona; i lubo czas ciężkiej próby nie nadszedł, można go było przewidywać w bliskości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zabytki historyczne
POLSKIE I LITEWSKIE
KSIĘDZA THEINRRA.

Ksiądz Augustyn Theiner (rodem Polak ze Szląska) prefekt archiwów watykańskich, zajmuje się w Rzymie wydaniem dzieła wielkich rozmiarów pod tytułem: *Vetera monumenta Poloniae et Lithvaniae.*

Publikacya ta któréj drugi już tom oddany został do handlu księgarskiego, zawiera co najważniejsze dokumenta do dziejów naszych, czerpane z rzymskich archiwów; a dopełnia znakomicie liczne dyplomataryusze jakie posiada już polskie piśmiennictwo. Tom pierwszy obejmuje peryod roku 1217 do 1409, drugi doprowadzony do roku 1572, trzeci ma się ukazać wkrótce i zamknąć dzieło całe. Każdy z tych tomów liczy po 200 prawie arkuszy druku in folio, a wydanie wspaniałe.

Dzięki Opatrzności i potędze ducha narodowego, tyle u nas pozostało w sercach ludzkich gotowego do ofiar patryotyzmu, że takie oto dzieła które gdzieindziéj kosztem rządów lub wspólnemi siłami naukowych instytucyj wydawane być mogą, prywatnym kosztem i staraniem ojczystą zbogacają literaturę.

Publikacyę monumentów watykańskich podjął Aleksander hr. Przeździecki, wsparty zebranym zasiłkiem od księdza Jana Koźmiana, księcia Tadeusza Lubomirskiego, Włodzimierza hr. Platera, Ludwika hr. Krasińskiego, Edwarda barona Rastawieckiego, Rajnolda hr. Tyzenhauza, Ludwika hr. Małachowskiego, Ludwika Górskiego, Ignacego Komara, Jana Zawiszy, Henryka Prendowskiego i pani Hortensyi Sobańskiéj.

Uderzająca że w tym poczcie popierających usiłowania hr. Przeździeckiego, nieznalazło się żadne nazwisko z Krakowa i Galicyi.

Mimo znacznych nakładów jakich wymagają archiwalne poszukiwania i samoż pyszne wydanie, cenę dzieła ustanowiono nader niską stosunkowo do małéj liczby nabywców téj publikacyi. W Krakowie główny skład oddano księgarni D. E. Friedleina — dla zagranicy ma w komisie Theinerowską publikacyę księgarz Gehrard w Lipsku.

przekor zamiarowi Naszemu stawały na zawadzie temu uroczystemu i świętemu aktowi, o ile można usunięte zostały tak dla Naszego zadowolenia, jako i dla dobra Naszych najukochańszych poddanych.

„Jak długo stosunki między Naszem królestwem Węgierskiem a Naszemi królestwami Dalmackiem, Chorwackiem i Słoweńskiem nie będą uporządkowane, niepodobna Nam, jakkolwiek życzenie Wasze radość Nam sprawia, udzielić przyzwolenia Naszego na upraszaną przez Wasze Wierności oddzielną koronacyę jako króla Naszych w końcu wymienionych królestw.

„Gdy Wasze Wierności uznaliście przywróconą przez Nas tabnlę banalną i na nowo przez Nas ustanowioną królewską Radę namiestniczą, władze te mają być odtąd uważane jako legalne władze krajowe na obszar Chorwacyi i Słowenii, a to tak długo, dopóki w téj mierze nie będzie inaczéj zarządzonem w drodze konstytucyjnéj.

„Aby wreszcie Naszemu królestwu troistemu dać dalszy dowód Naszéj troskliwości ojcowskiéj i uspokoić je zupełnie na przyszłość co do jego autonomicznego stanowiska, miło Nam jest oznajmić niniejszem Waszym Wiernościom, że wkrótce przystąpimy do przemienienia stanowczo Naszéj tymczasowéj królewskiéj Dykasteryi nadwornéj chorwacko-słoweńskiéj w nadworną kancelaryę królewską chorwacko-słoweńską, jakoteż do ustanowienia osobnéj najwyższéj instancyi sądowéj dla spraw prawnych w Chorwacyi i Słowenii prowadzonych.

„Musimy chyba przypisać trwożliwości usprawiedliwić się dającéj drażliwemi czasy, żeście Wasze Wierności zgorszyli się nazwą „królestw dziedzicznych“ użytą w jednym z Naszych reskryptów królewskich na oznaczenie Naszych pomienionych królestw. Gdyż z jednéj strony pomienione królestwa od r. 1527 a szczególnie od r. 1712 nie są przecież widocznie czem innem jak królestwami dziedzicznemi w najwłaściwszem znaczeniu, i jako takie, to jest jako *regna haereditaria* wraz z królestwem Węgierskiem bardzo słusznie wymienione są w wielu miejscach kodeksu węgierskiego (*corpus juris*); z drugiéj zaś strony samo przez się jasnem jest, i nigdzie w owym reskrypcie nie utrzymywano przeciwnie, że nie wszystkie i nie każdy z krajów dziedzicznych Naszego państwa, lecz tylko niektóre i to prawnie oznaczone, są członkami Związku niemieckiego.

„Co się nakoniec tyczy przedłożonéj Nam uchwały sejmowej względem języka narodowego, jako wyłącznie języka korespondencyjnego, urzędowego i naukowego, to jakkolwiek stałą wolą Naszą jest przyznać językowi narodowemu słusznie mu należne stanowisko w urzędzie, kościele i szkole, i zapewnić mu o ile można największy rozwój, przecież nie jesteśmy tego zdania, aby wszystkie władze w kraju, a przeto także Nasze władze wojskowe i skarbowe w czynnościach swych urzędowych, tudzież aby wszystkie tameczne towarzystwa publiczne w pismach swoich, a nakoniec aby wszyscy tameczni obywytele, a więc i tacy, którzy faktycznie do innego liczą się języka, używać winni byli w stosunkach swoich wyłącznie języka krajowego.

„Z ubolewaniem przeto oświadczamy, że pomienionéj uchwale, tak jak takowa obecnie jest przedstawioną, nie możemy udzielić Naszéj najwyższéj sankcyi królewskiéj.

„Ugodzenia się co do téj, jak niemniéj co do wielu innych, niestety nierozwiązanych dotąd kwestyj żywotnych kraju, oczekujemy po przyszłym sejmie Naszego tylokrotnie wzmiankowanego królestwa, a który skoro tylko będzie można, z pomocą bożą zwołamy tym końcem, aby wziął pod obrady niniejszy Nasz reskrypt królewski, następnie, aby już teraz przez Nas sankcyonowane uchwały przedłożył Nam w zwykłym układzie artykułami ustaw, a co się tyczy tych pytań, które dotąd nie zostały rozwiązanemi, a które przeto na największy żal Nasz pozostawiają kraj nadal jeszcze w stanie niezaspokojenia, albowiem w stanie prowizorycznym, aby je wziął pod obrady i jak się spodziewać można, pomyślnie przywiódł do końca.

„Niniejszem ogłaszamy sejm obecny, ze względu na niezwykle długie trwanie jego i na dotychczasowe jego prawodawcze rezultata, na nieszczęście w słabym zostające z tą jego długością stosunku, jako rozwiązany, a przeto wzywamy Wasze Wierności zarazem, abyście natychmiast po odebraniu Naszego niniejszego reskryptu królewskiego uważali Wasze dotychczasowe prawa i pełnomocnictwa jako członkowie lub reprezentanci sejmu za wygasłe i wrócili do Waszych zwyczajnych zatrudnień prywatnych.

„Ban Nasz Marszałek polny porucznik Baron Józef Szokczewic zarówno z urzędu swego jako legalny prezes sejmu, jak niemniéj w charakterze swoim jako naznaczony przez Nas na ten przypadek i umocowany komisarz królewski, polecone ma sobie wykonanie kroków odnoszących się do rozwiązania sejmu.

„Oczekując ze spokojem po Waszych Wiernościach, że mu jako Waszemu legalnemu naczelnikowi nieodmówicie chętnie posłuszeństwa, oddajemy się nadziei, że Wasze Wierności poniesiecie do domów Waszych tyle pożądanego ducha umiarkowania, spokojności, rozwagi i ufności.

„Z resztą pozostajemy Wam z Naszą cesarską i królewską dobrocią i łaską przychylni.

„Dan w Naszéj stolicy państwa i rezydencyi Wiedniu, d. 8 listopada r. 1861.“

Franciszek Józef w. r.
Jan Mażuranić w. r.
Franciszek Żygrowić z Pretoki w. r.

Królestwo Polskie.

Trudno uwierzyć prawie w istnienie takich rozkazów, jakie wydają teraz w Królestwie różni dowódcy i sta dyktatorów wojskowych, rządzących tym krajem samowładnie, w istnienie rozkazów, z których naprzykład przytoczyliśmy jeden w przeszłym numerze dziennika naszego, rozkaz naczelnika wojennego kieleckiego pułkownika Czengery; trudno, mówimy, uwierzyć, jeżeli się takich szalonych rozkazów nie widzi na własne oczy i nie ujrzy okrutnego ich wykonania. W rozkazie tym między innemi wyrażano: *„Zabrania się obywatelom zgromadzać do wsiów lub miast, tak w interesach handlowych i gospodarskich jak na familijne uroczystości i polowania, bez pozwolenia naczelnika wojennego. Obywatel naruszający takowy przepis będzie oddany pod sąd wojenny.“* Niewolno przeto według brzmienia tego rozkazu przyjechać sąsiadowi do sąsiada z powinszowaniem imienin, bratu do brata na uroczystość rodzinną; właścicielom ziemskim producentom nie wolno udać się do miasta na targ dla sprzedania produktów lub kupienia potrzeb domowych pod karą sądu wojennego i rozstrzelania. Nie jestże to uwięzienie całego narodu w swych domach! Czyż kiedykolwiek przedstawia historya przykład, aby w kraju najbardziej uciśnionym, po świeżem jego podbiciu lub stłumieniu najstraszniejszego powstania wydano podobny rozkaz? Jest to ucisk i niewola do ostatnich krańców doprowadzona, każdy **obywatel w własnym uwięziony domu, każda czynność życia społecznego uniewolniana**, odbywać się może tylko za pozwoleniem władzy wojskowej!

W tymże samym rozkazie czytamy: *„Zabrania się także wszelkie duchowne procesye nie wyłączając także procesyi kościelnéj.... O dozwolenie kościelnych uroczystości, mogących służyć za powód licznego zgromadzenia ludu, duchowieństwo obowiązane jest upraszać wojennego naczelnika gubernii:“* Czyż podobny przepis wydano kiedykolwiek dla Chrześcian pod rządem tureckim? zabroniono wprawdzie w Turcyi dzwonić dla zgromadzenia ludu na uroczystość kościelną, lecz nie potrzeba było pozwolenia od paszy dla odprawienia nabożeństw uroczystych. W Królestwie winien zarządca katolickiego kościoła żądać pozwolenia od schizmatyckiego dowódzcy wojsk lub naczelnika wojennego, aby mógł odprawić uroczysty obrządek w swym kościele; gdy zaś każda modlitwa, odprawienie Mszy Stéj, „może dać powód do licznego zgromadzenia się ludu“, przeto nie wolno odprawiać uroczystéj Mszy Stéj bez pozwolenia prawosławnego gubernatora. Lecz pocóż tu wszelkie rozumowania i wyjaśnienia! Dosyć przytoczyć powyższy zakaz, ażeby pojąć i przekonać się jak dalece swoboda wyznania i obrządki religijne ścieśnione zostały w Królestwie.

— Zupełnie fałszywa a zmyślona przez *Kreuz zeitung* i przez jakiegoś korespondenta do *Allgemeine Preuss Ztg* wiadomość o odkryciu składu broni w Królestwie, o znalezieniu 15,000 karabinów w jakimś klasztorze w lubelskiem, obiega Europę w depeszach telegraficznych i powtarzają ją wszystkie dzienniki niemieckie i francuskie. Wiadomość ta, powtarzamy, jest zupełnie zmyśloną, jest tendencyjnem kłamstwem. Gdyby się ten wypadek zdarzył, byłby głośnym nietylko w lubelskiem lecz w Warszawie i w całem Królestwie. Tymczasem nikt o nim nie wie, a nawet owe dzienniki które pierwsze ten fałsz tendencyjny rozgłosiły, nie umieją wymienić nawet nazwiska klasztoru w którym tę broń miano zabrać. Zresztą czyż pomyślały owe dzienniki co to jest 15,000 karabinów, jak można taką ilość broni, wymagającą do przewozu kilkudziesięciu wozów, cichaczem do jakiegoś klasztoru przez całą Europę przywieść i w jakiejś kryjówce zachować. Jakże nawet nielogiczne jest i nierozsądne śledzenie przez Rosyan broni gdzieś pod ziemią w Polsce, a doniesienie przez dzienniki berliński o jéj znalezieniu, gdy same raporty rosyjskie rozgłoszone przez też dzienniki, nie mogły daléj fałszu posunąć, jak tylko zarzucając, że 8go kwietnia broniła zaś ludność warszawska łupkami drzewa, a bita w kościołach 16 października broniła się stołkami. Podobne do wiary być może znalezienie gdzieś jakiejś kosztownéj strzelby myśliwskiéj, którą właściciel jéj mógł zachować doświadczeniem tylekrotnie nauczony, iż takiéj broni nigdy nie wracają; chociaż zresztą każdy pewnie wolał oddać najszacowniejszą broń, jakkolwiek tak potrzebną dla obrony osobistéj i majątku w dzisiejszych okolicznościach, niżli wystawić się na oddanie pod sąd wojenny; lecz jakże śmieszną jest dla znających stan Królestwa wiadomość o znalezieniu 15,000 karabinów!

Ale dzienniki tendencyjnie kłamiące, jak np. *Nord* nietylko powtarzają tę fałszywą wiadomość, lecz ją same jeszcze zwiększają: i tak *Nord* z 14 t. m. podaje jako najpewniejszą wiadomość: „iż w różnych miejscach w Polsce odkryto znaczne składy broni.“ W tym samym numerze z cyniczną śmiałością powtarza rezultat sfałszowanego, na własną rękę, jakto wykazaliśmy, fałszywego już raportu rosyjskiego, pisząc z dobroduszną naiwnością. „Według ostatnich wiadomości z Warszawy, nie zaszła tam żadna demonstracya od czasu smutnych wypadków w kościele Bernardynów, tak dziwnie przekręconych.“ Wypadki zatem w Katedrze już *Nord* zupełnie zeskamotował; jeżeli zaś bezprawia jakich się 15 i 16 października żołnierstwo rosyjskie dopuszczało w kościołach i na ulicach, nazywa „demonstracyą,“ to może się jej codziennie nie tylko w Warszawie lecz w całem Królestwie po wsiach i miasteczkach przypatrzyć; między innemi taka „demonstracya“, takie niesłychane, do Boga o pomstę wołające bezprawie żołnierskie, zaszło świeżo w Sandomierzu i w Białej podlaskiej.

— Stan wojenny a raczej stan samowolności wojskowej w Królestwie obostrzają jeszcze różnemi przepisami, okazującemi, iż rząd rosyjski w nikim nie pokłada w Królestwie Polskiem ufności i że wyznawanie wiary katolickiej już jest dostateczne do wzniecania podejrzeń przeciwko wyznawcy. Oto względem odbierania broni ogłoszono w *Gazecie Policyjnej* z 12 t. m. następujące objaśnienie:

„W rozwinięciu prawideł przepisanych na czas stanu wojennego p. o. Namiestnika Królestwa, decyzją z dnia 17 (29 października) r. b. rozkazać raczył między innemi odebrać broń od Urzędników Królestwa, przybyłych tu na służbę z rosyjskiej wojskowej lub cywilnej służby, do 5ej klasy włącznie, jeżeli oni nie są Rossyanie i nie prawosławnego wyznania, a zostawić broń tylko u tych ostatnich Urzędników urodzonych w Wielko Rossyjskich Gubernjach, prawosławnego wyznania. O decyzji tej objawionej w reskrypcie Wojennego Jenerał-Gubernatora z d. 27 października (8 listopada) r. b. zawiadamia się publicznie.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 listopada. Na dniu 11 b. m. Oddział nauk przyrodniczych i ścisłych w Towarzystwie naukowem odbył zwyczajne posiedzenie miesięczne. Zgromadzeni na niem członkowie zajmowali się znowu pomysłami elektro-lekarskiemi Dr. J. Dropsego, lekarza praktycznego w Zasławiu na Wołyniu. Z pomysłami temi wystąpił Dr. Dropsy przed uczonymi jeszcze 1857 r., w którym to roku ogłosił drukiem w Paryżu dzieło p. n. *Electro-Thérapie.* Później, przejeżdżając przez Kraków, okazywał ten sposób leczenia, licznie w tutejszéj Klinice zgromadzonym lekarzom i objawił życzenie, aby Towarzystwo naukowe zajęło się sprawdzeniem jego doświadczeń w téj mierze. Czyniąc zadosyć temu życzeniu, Towarzystwo to wyznaczyło 1858 roku w tym celu komisyę złożoną z członków Majera, Skobla, Dietla, Kuczyńskiego i Warszauera, która po kilkomiesięcznem badaniu tego przedmiotu w tutejszéj Klinice lekarskiéj, wydała o nim sąd, znany ze sprawozdania ogłoszonego w tomie XXVI roczników Towarzystwa naukowego. Niedawno temu nadesłał Dr. Dropsy do Prezesa Tow. nauk. Prof. Dr. Majera pismo, w którém stara się usprawiedliwić z zarzutów, uczynionych mu w sprawozdaniu komisyi, odwołując się przytem do obszerniejszego dzieła w tym przedmiocie napisanego w języku polskim, które w r. b. wydał w Petersburgu i żądając od Towarzystwa nauk. powtórnych badań. Pismo to odczytał na posiedzeniu rzeczonem prof. Majer, a zgromadzenie pragnąc szczerze dociecżenia prawdy i oddania sprawiedliwości usiłowaniom swojego rodaka, postanowiło przedmiot powyższy poddać powtórnemu badaniu i zaprosiło do téj pracy członków Kuczyńskiego i Piotrowskiego, którzy według uznanéj przez siebie potrzeby, mają do rady i pomocy wzywać jeszcze dyrektorów Kliniki lekarskiéj i chirurgicznéj prof. Dietla i Bryka.

— Znany dobrze w mieście naszém artysta, utalentowany członek byłéj opery polskiéj tutejszéj, p. Jan Stysiński ma dać w przyszły wtorek, 19 t. m. koncert w tutejszym teatrze i odśpiewać w przerwach między aktowych wówczas przedstawianych, następujące pieśni: „Kwiatki Nasze“, słowa Dyonizego Bąkowskiego, muzyka Michała Modzelewskiego; „Kalina“ słowa Lenartowicza, muzyka Komorowskiego; „Grajek“ słowa Lenartowicza, muzyka Troschla; oraz ustęp z opery „Rymwid książe litewski“, słowa Fredry, muzyka Franciszka Mireckiego.

— Z dzienników wiedeńskich dowiadujemy się: iż istniejąca tamże od dawna kaplica ś. Stanisława przy *Seilergasse*, w któréj się relikwie ś. Stanisława Kostki znajdują, otwartą została we środę d. 13 b. m. na czas całotygodniowy, jako oktawę uroczystości tego świętego patrona naszego, podczas któréj codziennie w niéj nabożeństwo odbywać się ma i przystęp nabożnéj publiczności jest dozwolonym. Tegoż dnia odprawił w rzeczonej kaplicy mszę św. kardynał Arcybiskup wiedeński o godzinie 7méj z rana; późniéj odprawił także mszę św. nuncyusz papieski Monsignor de Lucca. Kamienica, w któréj się owa kaplica znajduje *(zur goldenen Schlange Nr. 428):* narożna od *Steindlgasse* do *Kurrentgasse*, zasługuje pod względem przywiązanéj do niéj legendy na wielką uwagę; a zwłaszcza z powodu wspomnionej kaplicy, która była właśnie mieszkaniem ś. Stanisława Kostki Święty ten z urodzenia jak wiadomo szlachcic polski, był jednym z pierwotnych wychowańców jezuickiego kollegium w Wiedniu (od 1564-1566). Legenda opowiada o kilku cudach jego, któremi w tym domu właśnie okazał boskie powołanie swoje. Widzenie Matki Najświętszéj, jakie miał natenczas w owem mieszkaniu ś. Stanisław, sprawiło w Wiedniu ogromne wrażenie. W półtora roku po zejściu ś. Stanisława Kostki (zmarłego 15 sierpnia 1568 r.), przeistoczono jego sypialnię na kaplicę, która do dziś istnieje. Ta kaplica zostawała u wiedeńczyków w największem poszanowaniu; osobliwie w roku 1604 obchodzono w niéj rocznicę owego widzenia z wielką okazałością. W roku 1742 kazała ją Barbara de Mohrenfels świetnie odnowić. Już zaś poprzednio, bo w roku 1717 wystawiono wyżej wspomnianą kamienicę, tak jak ją dzisiaj widzieć można, pozostawiwszy w niéj bez żadnéj zmiany kaplicę naszego świętego, która dotychczas tak jak i dawniéj należy do parafii *am Hof.* Przytaczamy powyższe szczegóły według dzienników wiedeńskich w przypuszczeniu, że ta religijno-narodowa pamiątka zwróci na siebie uwagę Polaków w Wiedniu bawiących.

— W *Gazecie Polskiéj* z 14 t. m. czytamy piękny akt którym włościanie z kilku wsi klucza Wołoczysk na Wołyniu, składają podziękowanie lekarzowi, który przez lat 12 gorliwie i bezinteresownie miał pieczę o zdrowiu ich i ich rodzin; akt ten tem więcéj zajmować będzie czytelników naszych, że tyczé się p. doktora Szopowicza, rodem z Krakowa, syna zasłużonego tu niegdyś profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Akt ten brzmi:

„Do Wielmożnego doktora Szopowicza. My włościanie klucza Wołoczyskiego, dowiedziawszy się o sprzedaży Wołoczysk, a także posłyszawszy, że tego lata, ma się Pan z klucza Wołoczyskiego wynieść i już tu nie mieszkać, przez wybranych naszych z gromad wsi klucza Wołoczyskiego, składamy podziękowanie Panu za lat 12 Twoich zachodów i krzątaniny około zdrowia naszego, żon naszych i dzieci naszych, za troskliwość i Twoje wyrozumienie w obejściu się z nami, za otwarty zawsze przystęp do Twego domu, gdy nam Twéj rady potrzeba było, za wygody i skuteczność opieki jakiéj od czasu Twego tu pobytu doświadczaliśmy w szpitalu. Za to wszystko przyjm Panie wynurzenie wdzięczności od tych wszystkich coś przez swoje staranie przy życiu zachował, i którym w kalectwach ulgę przyniosłeś, przyjm wynurzenie wdzięczności od nas 2600 włościan mieszkańców klucza Wołoczyskiego, które tu zapisane składamy do rąk Twoich na pamiątkę wdzięczności a razem i żalu, że nas opuszczasz. Niech Bóg cię nagradza i za nas błogosławi, tak z duszy pragniemy i Boga o to prosimy, a cośmy na piśmie wyrazili, to w sercach naszych na zawsze zachowamy. Dnia 16 września 1861 roku.— M. Wołoczyska. *Jan Sobdasz; Jędrzéj Bliżnik; Bazyli Andruszków; Jacenty Bednarz; Antoni Wołoszyn; Piotr Styran; Cypryan Martyńszczuk; Michał Stelman; Teodor Stzran; Michał Foryś; Jan Styran; Gmytro Fediuszek; Jan Kubek; Piotr Karoluk; Feliksz Minodski; Iwan Nowoświt; Paweł Koza.“*

„„Za rzeczywistość tego pięknego i wzorowego aktu świadczę, i moje uprzejme dziękczynienie łączę, jako wątłego zdrowia, powielokroć ratowany przychylnie i skutecznie. Ksiądz *Więckowski* proboszcz kościoła parafialnego Wołoczyskiego.““

„Obecni rozrzewniającemu aktowi dziękczynnemu gromad klucza Wołoczyskiego, składającym na piśmie W. Szopowiczowi wyrazy wdzięczności, o podwójném przejęci uczuciem, z jednéj strony wykazującém, że i nasi włościanie umieją się poznać na bezinteresownem poświęceniu się dla nich, a z drugiéj że są ludzie prawi i szlachetni, którzy w zadowolnieniu moralném swego serca, szukają prawdziwéj nagrody swéj cnoty i zasług, jako naoczni świadkowie podpisujemy się: *Rafał Rohoziński; Ludwik Bratkowski; Konstanty Bratkowski* sędzia.“

— Pewien dzierżawca polowania w okolicy Berna dowiedział się, że któryś z chłopów zastawia w kapuście swojej sidła na zające i takowe sprzedaje. Czatuje więc przez dni parę na chłopa i nareszcie widzi go, jak się skrada ku zastawionym sidłom. Śpieszy więc za nim i w samej rzeczy zastaje go przy sidłach, w których zając schwytany szamoce się. Krzyknął więc z góry na chłopa, ten jednak nie tracąc przytomności, wydobywa zająca z sideł i trzepnąwszy go parę razy, puszcza go wolno wołając: „A hultaju, będziesz mi kapustę wyjadał!“ Dzierżawca pyta chłopa co robi. „A cóż mam robić?—rzekł—każdego zająca co mi wlezie w kapustę, wyczubię i puszczam, a pewnie drugi raz tu już nie przyjdzie.“

— Dzienniki francuzkie przypominając, że w dniu 31szym grudnia r. b. nastąpić ma całkowite zaćmienie słońca, piszą: iż w czasie tego zaćmienia, księżyc opasanym będzie świecącym wieńcem, dalej, iż jeżeli tylko deszcz lub chmury zwykle ku końcu roku panujące nie przeszkodzą, można się będzie mniéj lub więcéj przekonać o rzeczywistości atmosfery świecącéj, przypisywanéj słońcu. U nas początek tylko tego zaćmienia, przed samym zachodem widzialnym będzie, poczem słońce w części już zaćmione w pół godziny pod poziom zajdzie.

— Piszą nam z pod Myślenic, że w Głogoczowie napadło w nocy z 6go na 7go b. m. czterech zbójów Szlązaka w téj wsi osiadłego, pastwiono się nad nim i jego żoną, ta jednak mimo kilku uderzeń zadanych jéj w głowę wyszła z niebezpieczeństwa, ale mąż jéj jest bez nadziei życia, albowiem oprócz ran w głowę mu zadanych, przebito mu brzuch dłutem, przez co obrażono wnętrzności. Biedacy ci mają pięcioro drobnych dzieci. Niewiadomo, co mogło być powodem téj zbrodni, niezrabowano ich bowiem, a osadnik znany był w całéj okolicy jako człowiek spokojny i pracowity i z nikim nie miał zwady.

— Jutro w niedzielę dnia 17 listopada, Ś. Stanisława Kostki; w poniedziałek dnia 18 listopada, Poświęcenie Koś. Rzym. i Ś. G.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 12go listopada. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·60
Żyto	„	3·30½
Jęczmień	„	2 75
Owies	„	1·30
Tatarka	„	2·70
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·00
Siano	(za centnar)	1·75
Mięso wołowe	(za funt)	0.15
Okowita	(za masę)	1·80

Rzeszów 12go listopada. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·30
Żyto	„	3·10
Jęczmień	„	2·65
Owies	„	1·15
Groch	„	3·50
Bób	„	3·00
Proso	„	3·00
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma w okłotach	„	0·60
Mięso wołowe	(za funt)	0.13

Wrocław 14 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*).

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-92	85	76-80
Żyto	62-63	60	55-58
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	25-27	24	22-23
Groch	62-66	59	53-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	226	216	182
Rzepak jary „	188	180	162

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *laży*).

Biała przednia	21 —21½
„ dobra	18½—19½
„ średnia	12½—14½
„ posłednia	9 —12
Czerwona przednia	13 —13¼
„ dobra	11¾—12¼
„ średnia	10 —10½
„ posłednia	9 — 9⅔

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 15 listopada. Burmistrz, sędzia miejski, starosta miejski i wiceburmistrz udali się dziś po południu do Budy, aby Namiestnika uwiadomić o złożeniu urzędowania; wszelako dano im znać, że mają prowadzić daléj urzędowanie swoje. (*Presse* podaje telegram z Pesztu, iż komisarz królewski zawezwał starostę miejskiego Taisza, aby wraz z całą sekcyą policyjną magistratu pozostał jeszcze na urzędzie przez dni 10, i że stanie się temu zadosyć).

Paryż 15 listopada. Według właśnie ogłoszonego sprawozdania bankowego, zmniejszył się zapas gotówki o 19½ milionów, a portefeuil powiększył się o 27 milionów franków.— Dzisiejszy *Constitutionnel* oświadcza, że mylną jest wieść, jakoby za programem nowego ministra skarbu Foulda miała nastąpić pożyczka.

Zadar *(Zara)* 14 listopada. Po zajęciu klasztoru Duszi przez wojska tureckie, powstańcy cofnęli się do Zubczy odesławszy kobiety i dzieci za granicę austryacką. Wojska tureckie szańcują ciągle swoje stanowiska w Gacko, Baniani i Piva.

Książe Czarnogóry oświadczył, iż chce pozostać w neutralności i tylko bronić swoich granic, które to oświadczenie Omer pasza dobrze miał przyjąć. Następnie Czarnogórcy osadzili znacznemi siłami swe granice, naprzeciw Pivy oddziałem wojsk pod dowództwem prezesa senatu Mirko (stryj księcia Mikołaja), naprzeciw Baniani znaczną siłą pod dowództwem wice-prezesa Kresto Petrowicza. (Niektóre wiadomości z tej depeszy telegrafowane nam były w nocy i zamieszczone na końcu ostatniego numeru. P. R. Cz.)

W Wiedniu krąży wieść, która, jak twierdzi *O. D. Post,* potwierdza się, że rząd zamyśla przedłożyć Radzie państwa budżet. Szczegółów ten dziennik nie przytacza w téj mierze; winniśmy jednak przypomnieć, że już przed kilkoma dniami *Donau Ztg* natrącała o możności ogłoszenia Rady państwa za radę pełną. Niewiadomo wszelako czy ten zamiar się utrzymał, bo już późniéj nie było o nim ani słowa. Jednakowoż albo tą drogą albo innym jakim nadzwyczajnym środkiem rząd zechce przeprowadzić sprawy finansowe, zwłaszcza, że w téj chwili jest znów mowa o urządzeniu innem stosunków banku narodowego austryackiego do skarbu państwa. *O. D. Post,* która niezawodnie mimo swojéj pozornéj opozycyi, popiera i cele i środki gabinetu, nadmienia, że rząd niezechce zapewne ogłosić Rady za pełną, lecz przedłoży jéj budżet z zastrzeżeniami konstytucyjnych praw krajów niereprezentowanych w Radzie szczuplejszéj. Układy z lewicą prowadzone są w téj mierze zapewne, aby ją skłonić do wejścia w obrady nad sprawami finansowemi. Za kilka dni ma być wniesiony w Izbie projekt ustawy drukowej z komisyi wyszły.

Wiadomości z Węgier i Chorwacyi przedstawiają obecnie położenie, lubo z innego stanowiska, bo i stan rzeczy jest odmienny, w tym jednym wyrazie: rezygnacya. Jak zapewnia *Ost und West*, która ma w Zagrzebiu stosunki, postanowiono niewybierać wcale w Chorwacyi deputowanych do Rady państwa, a nawet, że i tam umysły są przygotowane do przyjęcia stanu oblężenia. Zapewne to ostatnie nie przyjdzie do skutku, chociaż może odpowiadałoby chęciom skrajnych stronników tak czysto narodowego jak i madziarskiego.

Samowolność władz wojskowych rosyjskich ucisk i niewola narodu dochodzi w Królestwie Polskiém do ostatecznych prawie granic. Według rozkazów tysięcy dyktatorów wojskowych władających arbitralnie Królestwem, niewolno zjechać się bratu z bratem, sąsiadowi z sąsiadem na uroczystość rodzinną lub sąsiedzką pogadankę, bez pozwolenia naczelnika wojennego; nie wolno księdzu katolickiemu w swym kościele odprawiać uroczystego nabożeństwa, na któreby się dla modlitwy lud zgromadził bez pozwolenia prawosławnego wojsk naczelnika. Tak jak za czasów prześladowania pierwszych chrześcian, dzisiaj także za wydatniejszy znak krzyża zawieszony na szyi, więżą i oddają pod sąd wojenny! Wyraźnie to stoi wydrukowane w rozkazie. Słowem przez te przepisy tak nazwanego stanu wojennego a raczéj stanu najcięższéj niewoli, każdy obywatel jest w mieszkaniu swojem aresztowany, cały naród w domach swych uwięziony.

W samej Warszawie uwięzienie czcigodnego księdza administratora Białobrzeskiego starca 70-letniego, porwanie go chorego do cytadeli, za to że trwał w obronie wiary, i chciał zasłonić lud od nowych gwałtów przez zamknięcie kościołów, trzymanie w więzieniu wielu powszechnie szanowanych duchownych katolickich, ewanielickich i starodawnych zato że pełnili swoje obowiązki; aresztowanie mnóstwa ludzi na ulicach za lada powodem, srogie obchodzenie się z uwięzionymi; dzikie postępowanie żołnierzy i policyi; — posunęły do najwyższego stopnia oburzenie wszystkich mieszkańców Warszawy. — Teraz podobno wszyscy widzą; co to za porządek ocalony został w krwawem starciu! Takie same powody, aresztowanie, ucisk i bezprawa taki sam wywołują skutek w innych miastach, miasteczkach i po wsiach Królestwa. Nie uwierzy kiedyś potomność że takiemu stanowi rzeczy w środku ucywilizowanej Europy w XIX wieku, przyglądały się spokojnie oświecone narody.

Mamy przed sobą adres podany przez szlachtę rosyjską do Cesarza, a opatrzony podobno 17-tysiącami podpisów. Adres ten datowany z Moskwy w październiku, upomina się o pozytywne prawa dla wszystkich stanów narodu. Po podziękowaniu Cesarzowi na wstępie za manifest z 19go lutego 1861 r., usamowolnienie włościan ogłaszający, oświadcza, iż szlachta rosyjska gotowa jest do ofiar jakie mogą użyteczne być dla ojczyzny, jak już dowiodła tego czyniąc dobrowolnie ofiarę z części swych majątków i praw na korzyść rolniczych klas ludności. Po tym wstępie tak mówi: „Szlachta nie wątpi, iż postęp pomyślności i cywilizacyi wkrótce osiągnie korzyści z tego nabycia praw przez dawnych poddanych. Spodziewa się, że W. C. Mość, używając owoców tego wielkiego dzieła, uzna za rzecz słuszną, aby szlachcie która W. C. Mość postawiła w możności osiągnąć ten cel pełen chwały, jak również innym stanom państwa nadać pozytywne prawa, które zabezpieczą w przyszłości prawo wolności osobistej i własności od samowoli władzy.... Nie przywilejów to żąda rosyjska szlachta w obecnym rozwoju społeczności; owszem spodziewa się, że Wasza Cesarska Mość czerpiący najwyższą mądrość z boskiego źródła, uznasz, że jest na czasie aby urządzić wymiar sprawiedliwości niezależnie od władz rządowych, gminom i miejskim korporacyom przyrzec zarząd spraw miejscowych.“ W końcu odwołują się adresanci, że monarcha nie odmówi tego Rosyanom co dał swoim „podbitym“ poddanym Polakom i Finlandczykom. Przedewszystkiem zaprosilibyśmy adresantów, ażeby raczyli używać owych reform i swobód w Warszawie i w Królestwie Polskiem, i pewnoby poznali że despotyczny rząd cesarza Mikołaja był o wiele łagodniejszy. Lecz o ile nam donoszą obok tego adresu miano przesłać i drugi wprost o konstytucyę się upominający, a właśnie powyższym adresem chciano tylko zwichnąć podanie drugiego.

Urzędowa *Gazeta powszechna pruska* stara się dowieść, że wydatki na wojsko w Prusiech, nie wyniosą na rok 1862 więcéj niż w r. 1861, a przynajmniéj, że dotychczas niema powodu, aby przypuszczać potrzebę większych wydatków. Wydatki te na rok bieżący wyniosły o 8 milionów tal. wyżéj nad budżet lat przedostatnich. Budżet wojskowy w r. 1861 wynosił 40⅓ milionów tal., a to jego podwyższenie skutkiem jest rozpoczętej reorganizacyi systemu zbrojnego. Artykuł ten ministeryalnego dziennika ma na celu zbić pogłoski rozsiewane, jak taż gazeta daje do poznania, przez dzienniki demokratyczne w celach opozycyi wyborczéj. Zapewne przyszłoroczny budżet marynarki pruskiéj będzie stosunkowo znaczny. Składkowe bowiem fundusze na flotę jakkolwiek znaczne, nie wystarczą na zamierzone wystawienie jakiéj takiéj flotylli. *Gazeta Krzyżowa* powiada, że w ministerstwie wielki panuje ruch z powodu wystawienia téj flotylli. Zamówiono wiele statków tak na krajowych warsztatach jak i w Anglii. Hanower ze swojéj strony działa przeciw owładnięciu sił morskich na morzu północnem przez Prusy.

Poczta stambulska z 9go przybyła do Tryestu nie zawiera w sobie ważnych wiadomości, prócz że *Journal de Constantinople* zaprzecza doniesieniu o zamierzonym wyjeździe Sułtana do Francyi. Mazlum pasza zamianowany został ministrem bez teki. Omer pasza otrzymał order Osmanje, wszelako nie wiadomo, czy wskutku ostatnich doniesień z teatru wojny w Bośnii. Depesze otrzymane z Mostaru z 5go mówią o zwycięstwach tureckich pod Piwą, gdy tymczasem my wiemy tu ze źródeł bliższych z nad Unny, że Turcy ponieśli klęskę niejednokrotnie. W Konstantynopolu miano wiadomość z Suczum-Kale z d. 23 paźdz. że Rosyanie pod dowództwem jenerał-gubernatora pobici zostali przez górali u mostu na Kuradzie, i stracili 6000 ludzi. *Presse* otrzymała z Tryestu wiadomości tą samą pocztą nadeszłe, które donoszą z Bajrutu, że niepewny stan téj prowincyi wymaga dłuższego tam pobytu Fuada paszy. Daud pasza nie będzie gubernatorem Libanu, i oczekują tam zaprowadzenia innego (?) systemu rządowego.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 Listopada.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	344	338
Buble obrączkowe agio . . . „	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . talar.	73⅓	72⅓
Srebro nowe. . . . złr.	138	137
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 36	11 20
Napoleondory 20-fr. . . . „	11 6	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 51	6 43
„ austryackie . . . „	6 59	6 51
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84 50	83 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	80 50	79 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	67 —	66⅓—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 75	79 75
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%, „	169½	167½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101⅓	100½

Wiedeń 16 Listopada (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	45
5% Pożyczka narodowa	81	25
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	749	—
„ banku kredytowego	182	20
Srebro.	138	—
Londyn 10 funt. szterl. . . .	139	—
Dukat pojedynczy	6	59

Wiedeń 14 Listopada.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	62 —	61 80
5% Pożyczka narodowa	81 —	80 80
5% Metaliki na mon. konw. . . .	67 35	67 25
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	91 50	90 50
5% „ „ węgierskie . . .	68 50	67 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie . . .	67 —	66 50
5% „ „ bukowińskie . . .	65 25	64 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 25	64 75
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	95 —	94 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	101 —	100 50
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 75	84 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	82 70	82 50
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	119 50	118 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	88 75	88 25
Bilety rentowe Como	17 60	17 30
Losy zakładu kredytowego	120 15	119 90
„ tryestskie na 4½ %	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	99 50	98 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	35 —	34 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	22 75	22 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	749 —	747 —
„ zakładu kredytowego	181 40	181 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	422 —	421 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2046	2044
„ „ rządowéj	278 —	277 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .	158 25	158 —
„ „ Pardubickiéj	122 —	121 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	240 —	239 —
„ „ Galicyjskiéj	167 50	167 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	117 —	116 75
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117 30	117 15
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	117 50	117 30
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 75	103 50
Lipsk 100 tal.	4		
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3	139 20	139 10
Paryż 100 franków	6	54 75	54 65

Waluty.

Cesarskie korony	19 10	19 5
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 60	6 59
„ „ obrączkowe	6 60	6 59
Złoto *al marco*	6 57	6 55
Napoleondory	11 5	11 4
Suwereny	—	19 15
Fryderyki	—	11 62
Luidory	—	11 30
Suwereny angielskie	—	13 93
Imperyały rosyjskie	—	11 35
Srebro	138 25	137 75
„ kupony	138 25	137 75
Talary związkowe	2 7½	2 7
Pruskie bilety kasowe. . . .	2 7¼	2 6¾

Lwów 14 Listopada.

Dukat holenderski	6 55	6 50
„ austryacki.	6 59	6 53
Półimperyał rosyjski	11 34	11 24
Rubel rosyjski.	2 18	2 16
Talar pruski.	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 8	78 33
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 8	82 33
Oblig. indemn. bez kupon.	66 75	66 13
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 50	80 50

Warszawa 15 Listopada.

Półimperyały . . . . rubli	—	5 76
Obligi skarbowe . . . . „	90 83	—
kupon	—	— 50
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	15 2	—
kupon	—	— 23⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 15 Listopada.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅔	—
Polskie bilety bankowe	86⅚	—
„ listy zastawne.	86 1/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	97¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 13 Listopada.

Renta 3%, ...	69	—

Londyn 13 Listopada.

Konsole		92⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 15 do 16 Listopada.

HOTEL ROSYJSKI. Włodzimierz hr. Potulicki, Jan Brzeski wł. dóbr z Królestwa. Henryk Friede kup. z Michałowic. Adolf Schütz właśc. dóbr z Kowali. S. Lazarus kupiec z Czerniowic.

Wyjechali: Henryk Friede kup. do Michałowic. Władysław Zwierkowski ob. do Prus. Urszula Schmid, Wincenty Vivien ob. do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stefania Wróblewska właśc. dóbr z Królestwa. Kornel Chwalibóg wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Franciszek Rychlicki, Kornel Chwalibóg właś. dóbr do Galicyi. Romanowna Aniela guw. do Królestwa. Henryk Chwalibóg ob. do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Karol Ruppert z Tarnowa. Emilia Piątkowska ob. z Miechowa. Linowski Stanisław, Kamocki Antoni, Franciszek Rzewuski, Adam Wielowiejski ob. z Królestwa. Tomasz Wąsowicz obyw. z Płockiego. Franc. Popiel ze Sokolnik. Joanna Nabel żona dyr. komory z Granicy. Ida Mirecka z Królestwa.

Wyjechali: Hr. Walerya Mycielska w Poznańskie. Adolf Gadomski, Leonard Mieroszewski do Królestwa. Karol Ruppert, Wilhelm Hensler, Ferdynand Hosz, Konrad Fichauser, Józef Jaworski, Juliusz hr. Tarnowski do Galicyi.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie Konkursu.

[Nr. 624].

Ck. Dyrekcya Szpitali św. Łazarza i św. Ducha ogłasza niniejszem konkurs na posadę Adjunkta przy szpitalu ś. Łazarza w Oddziale I. chorób wewnętrznych, z roczną płacą 400 złr. wal. a., a na mieszkanie 80 złr. a.

Urzędowanie powyższe trwa przez lat dwa, a najdłużéj cztery.

Ubiegający się o tę posadę, winni wnieść podania swoje najpóźniéj dnia 31 Grudnia rb. do c. k. Dyrekcyi Szpitali ś. Łazarza i ś. Ducha w Krakowie, wykazując:

1) Wiek, stan i miejsce urodzenia.
2) Otrzymany stopień Doktora medycyny na jednym z uniwersytetów w Cesarstwie Rakuskiem.
3) Dotychczas położone zasługi w zawodzie lekarskim.
4) Dokładną znajomość języka polskiego.
5) Świadectwo moralności.

Z ck. Dyrekcyi Szpitali ś. Łazarza i ś. Ducha.

Kraków dnia 28 Października 1861. (1250-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wysokość barometru	Stan ciepłoty podług Reaumura	wilgota powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepłoty w przeciągu doby od	do
15	2	322'70	+ 7'7	69	Zach. słaby	pogoda z chmur.			
	10	323'10	+ 5'5	65					
16	6	322'96	+ 6'2	63	Zach. słaby	chmurno		+ 1'4	+ 9'0

„Korespondencya Administracyi Czasu.“

K. B w Londynie. — Prenumerata kończy się z dniem 15ym Listopada rb.

K. Ch. w Grojcu. — Prenumerata na IV kwartał nie była uiszczoną. — Przesyłkę pieniężną z dnia 28 Września zapisano na IV kwartał, t. j. do końca Grudnia rb.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Niedzielę dnia 17 Listopada 1861 r.

ZABOBON
czyli
KRAKOWIACY I GORALE.
CZĘŚĆ II.

Obraz narodowy w 3 aktach z tańcami, śpiewami i chórami, przez J. N. Kamińskiego oryginalnie napisany. Muzyka K Kurpińskiego.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*